

# Odpowiedź J. Cyrankiewicza na list premiera Czou En-laja

WARSZAWA PAP. 22 BM. W MINISTERSTWIE SPRAW ZAGRANICZNYCH WREČONO CHARGE D'AFFAIRES CHRL LI LIEN-PI LIST PREZESA RADY MINISTRÓW J. CYRANKIEWICZA DO PREMIERA RADY PAŃSTWOWEJ CHRL CZOU EN-LAJA, BEDACY ODPOWIEDZIĄ NA LIST PREMIERA CZOU EN-LAJA Z 17.10.1964 R.

W LIŚCIE TYM rząd ChRL wysunął propozycję zwołania ogólnostanowienia konferencji na szczycie celem przedyskutowania sprawy powszechnego zakazu i całkowitego zniszczenia broni jądrowej.

W odpowiedzi na tę propozycję przez Radę Ministrów J. Cyrankiewicz podkreśla stałe wysiłki rządu PRL na rzecz utrwalenia pokoju, rozbrojenia i usunięcia niebezpieczeństwa wybuchu wojny nuklearnej oraz przypomina o poparciu udzielonym przez Polskę dla wysuwanych już poprzednio przez Związek Radziecki i inne kraje propozycji, zmierzających do wprowadzenia powszechnego zakazu i całkowitego zniszczenia broni jądrowej. Premier Cyrankiewicz stwierdza, że rząd PRL podziela poglądy rządu ChRL o celowości zwołania ogólnostanowienia konferencji na szczycie, która omówiłaby problemy związane z tą sprawą.

## Na wiosnę nowe wybory w Anglii?

KOLA labourystowskie twierdzą, iż podana w niedzielnym numerze „THE OBSERVER” informacja o rzekomych zamiarach premiera Wilsona rozpisania nowych wyborów wczesną wiosną, nie ma realnych podstaw. Być może, pod wpływem takich opinii środowiska „DAILY TELEGRAPH” pisze o „zaprzeczaniach, jakoby wybory miały się odbyć wczesną wiosną” i twierdzi, że „w rozmowach ze swymi kolegami w tym tygodniu Wilson wysłuchał stwierdzenia, że rozważa możliwość rozpisania wyborów kiedykolwiek w roku 1965. Premier twierdzi, że zamiary jego są takie same jak były w październiku: rząd ma pozostać i wykonywać swe zadania”.

## „Golem” XX wieku

NOWY JORK. W jednym z laboratoriów naukowych Stanów Zjednoczonych zmontowano robota o kształtach ludzkich ponad 5-metrowej wysokości. Wszelkie ruchy tego „Golema” XX wieku są wywoływane bioelektrycznymi impulsami człowieka, który zajmuje miejsce wewnątrz robota.

Człowiek wykonuje np. ruch kończyny dla wyciągnięcia kołka wbitego w ziemię, a równocześnie robot bez widocznego wysiłku wyrzyna z ziemi drzewo z korzeniami.

Konstruktorzy oświadczają, iż pragneli, by robot wykonywał wszystkie funkcje człowieka, pomnożone przez siłę mechanizmów.

Warto dodać, że robot wykonany został na zamówienie Pentagonu.

## 2 metrowa ANNA ROWSTON będzie niższa

LONDYN. Po raz pierwszy w historii medycyny brytyjskiej przeprowadzono pierwszą z szeregu operacji, mających zmniejszyć wzrost młodej dziewczyny. 16-letnia Anna Rowston mierzyła już 2 m i nie mogła przejść spokojnie ulicą, nie będąc narażona na zaczepki i nieładne żarty. Również w szkole miała z tego powodu przykrości. Mimo, iż jest wyjątkowo ładna, miała kompleks w związku ze swym nadmiernym wzrostem.

Obecnie w wyniku szeregu zabiegów chirurgicznych, które trwać będą około pół roku, zostanie wycięte z jej nogi kawałki kości rozstawionej, jeśli potem okaże się, iż ręce są nieproporcjonalnie długie, również ramiona zostaną poddane operacji.

## Brytyjskie „NIE”

LONDYN PAP. Agencja Reuters donosi, że W. Brytania odrzuciła propozycję Chińskiej Republiki Ludowej w sprawie zwołania światowej konferencji poświęconej problemowi całkowitego zakazu broni nuklearnej i zniszczenia zapasów tej broni.



ZAPALONE ŚWIATEŁKA na choince otwierają przed dzieckiem krainę baśni... CAF

WIGILIJNE potrawy, świąteczne zwyczaje, gwiazdkowe legendy... opisywane, wspomniane, przekazywane z ust do ust... Ale jest w naszej Gwiazdce coś, czego nie da się opowiedzieć, wyrazić słowem. Jest w tym świecie coś, co przerosło jego przedwieczny religijny charakter, jest z niczym nieporównywalny wigilijny nastrój.

TO NASTRÓJ radości i pojednania, spokoju i optymizmu, rodzinnego szczęścia i radosnego spojrzenia. A świętując naszą dwudziestą Gwiazdkę w wolnej i odrodzonej Ojczyźnie mamy prawo z tym niepowtarzalnym nastrojem tradycyjnego święta łączyć zadowolenie z pracowicie przepracowanych lat i dobrze wobec kraju i narodu spełnionych obowiązków.

RADOŚĆ naszych świąt i niebanalność naszych życzeń polega dzisiaj na świadomości, że w naszym kraju nie ma dziś „dziewczynek z zapalkami” i smutnych obrazków ze starych „wigilijnych opowieści”, że stawiany teraz symbolicznie pusty talerzyk oczekujący na „biedaka” jest tylko wyrazem pięknej tradycji, że większość naszych życzeń ma realne i konkretne formy.

CHEMNY też, aby nasze najważniejsze przecieć i najgorętsze życzenia, powtarzane przez miliardy ludzi na całym świecie, żeby owo pragnienie „spokoju”, „szczęśliwych dni”, „pociechy z dzieci” miało niewzruszoną podstawę pewności. Chcemy, aby na zawsze, a nie tylko w tym dniu „trichłała moc”, aby na świecie nie było już nigdy sierot wojennych, ani w Kongu ani w Wietnamie, ani gdziekolwiek, aby nie trzymały automatów ręce pięcioletnich Kubanek, aby nie było łączych się zarzewi światowej zagłady.

PRACNIEMY i to jest nasze szlachetne i wspólne świąteczne życzenie, aby cały świat, tak jak nasz kraj, oddychał spokojnie i cieszył się szczęściem swoim i innych. (RS)

# Kurier szczęciński

ROK ZAŁOŻENIA — 1945

WYD. AB

Cena 50 gr Nr 303 (6348)

25—26—27—28.XII.64 r.

Wszyscy ludzie są braćmi

## Świąteczne orędzie papieża Pawła VI

RZYM PAP. We wtorek rozgłosiła watykańska nadawała świąteczne orędzie papieża Pawła VI. Papież głosi, że braterstwo i przyjaźń winny być zasadą współżycia między ludźmi w nowoczesnym świecie.

„DZISIAJ — mówi papież — zamiast widzieć w bliźnim obcego, rywala, wroga, musimy nauczyć się widzieć w nim człowieka, to jest istotę nam równą, godną szacunku, pomocy, miłości. Muszą upaść barie ry egoizmu”...

PAPIEŻ wskazuje jako na główne przeszkody na drodze do braterstwa nacjonalizm, rasizm, militarizm, i poczucie klasowe, które utrudniają nadejście królestwa zrozmienia, wszechnej pomocy i współpracy między ludźmi i między narodami. Aby przeciwstawić się nacjonalizmowi papież zaleca w orędziu utrzymanie instytucji międzynarodowych, utworzonych w celu zapobieżenia wojnie.

Paweł VI powtórzył apel, który wygłosił w Bombaju, wzywający do przernaczenia środków, z których finansuje się obecnie zbrojenia, na pomoc dla krajów rozwijających się.

## Film o Gandhim

PARYŻ PAP. Towarzystwo „Indo British Film Limited” rozpocznie w przyszłym roku realizację filmu o życiu Gandhiego. Film pokazuje sylwetkę duchowego przywódcy Indii od 18 roku życia aż do jego śmierci. Zdjęcia nakręcone będą w Indii i Afryce. Koszt realizacji oblicza się na 6 mln funtów szterlingów.

Rząd Indii zaaprobował projekt filmu.

## Zakończenie procesu w Marsylii

PARYŻ PAP. W Marsylii zakończył się proces 18 osób oskarżonych o współudział w głosnej aferze z egzaminami maturylnymi, jaka wywołała wielki skandal we Francji latem tego roku. Sędzia poinformował, iż werdykt ogłoszony będzie 8 stycznia. Prokurator zarządził kary roku więzienia dla 21-letniej Dany Maurel — byłej żony nieznanego francuskiego bilansierstwa (kwiaty, która oskarżona jest o ujawnienie tematów egzaminów matematycznych, sprzedawanych następnie w okręgu Marsylii po 200 dolarów. Prokurator żąda również kary więzienia dla redaktorki Maurel, która przekazała miłośnikowi jedzeniu z maturzystów w Marsylii.

Obrońcy domagali się, aby sąd nie skazywał młodych oskarżonych na kary więzienia z uwagi na wiek oraz skutek, jaki może to wywrzeć na ich przyszłość.

## Wędrująca góra

BONN PAP. Od czterech dni trwa stopniowe osuwanie się zbocza góry na granicy NRF i Luksemburga między miejscowościami Grevenmacher i Macthul, które przybiera coraz większe rozmiary. W poniedziałek zniszczony został kilkusetmetrowy odcinek szosy, łączącej okrzę Trewiru z francuskim okręgiem przemysłowym, położonym dookoła Forbachu. Ruch masy ziemi przesuwają odcinek linii kolejowej łączącej Trewir z Perl odzienne o około 10 centymetrów w kierunku kanału Mozeli. Na razie kruszyna jeszcze pociąg, które mają być zagrożony odcinek w tempie bardzo wolnym. Zagrożone są również w tym okręgu połączenia telekomunikacyjne.

## Nowy amerykański odrzutowiec

NOWY JORK PAP. W bazie wojskowej Fort Worth w Teksasie przeprowadzono 2-minutową próbę lotu nowego typu odrzutowego bombowca bojowego „F-111” (nazwę poprzednio pod nazwą „TEX”) ma on rozwijać szybkość ponad 3200 km na godz.

Próba zostanie powtórzona ponownie w czasie eksperymentu uświadczony się pewne usterek w funkcjonalności ruchomych skrzydeł.



Zakopane, Krynica, Sudety

witają świątecznych gości

SZTURM NA POCIĄGI...

WARSZAWA PAP. Od dwóch dni na wszystkich większych dworcach kolejowych panuje nieopisany tłok. Wiele pociągów odjeżdża ze stacji początkowych z kilkunościami, a nawet kilkudziesięcioma opóźnieniami...

URUCHOMILIŚMYI wszystkie posiadane rezerwy taboru — informują przedstawiciele władz kolejowych — a ze skądinąd pociągów „wyrzucamy” nawet czasem wagony pocztowe...

Według opinii kolejarzy, w Świątecznym roku bardzo skomplikował się układ jazdy pociągów. Wiele pociągów odjeżdża ze stacji początkowych z kilkunościami...

Mimo interwencji MO prawie drugie tyle pasażerów tego pociągu jechało na stojąco bez miejscówek...

WARSZAWA PAP. Każdy autobus i pociąg zmierzający w górę jest wypełniony po brzegi świątecznymi turystami...

PLENARNE POSIEDZENIE Komitetu Pracy i Plac

WARSZAWA PAP. Na kolejnym plenarnym posiedzeniu Komitetu Pracy i Plac rozpatrzone sprawy związane z całokształtem działalności komitetu w 1964 r.

SZCZEGÓLNA UWAGA poświęcono plenum następującym sprawom:

— realizacji wytycznych oświadczeń sukcesywnego porządku w zasadach wynagradzania pracowników zatrudnionych w gospodarce społecznej;

— realizacji uchwał Rady Ministrów z dnia 13 czerwca 1961 r. w sprawie zasad i organizacji normowania pracy...

Wprowadzenie nowego systemu normowania pracowników umysłowych w przemyśle i budownictwie, regulującego kompleksowo przemianowanie w przedsiębiorstwach przemysłowych i budowlano-montażowych planu centralnego i terenowego oraz w sjednoczeniach grupujących te przedsiębiorstwa...

Wprowadzenie nowego systemu normowania pracowników umysłowych w przemyśle i budownictwie, regulującego kompleksowo przemianowanie w przedsiębiorstwach przemysłowych i budowlano-montażowych planu centralnego i terenowego oraz w sjednoczeniach grupujących te przedsiębiorstwa...

Televizyjni „MATYSIAKOWIE” Programy niedzielne - ciekawsze Nauka języków obcych Telewizja w 1965 r.

W 1965 ROKU przeprowadzone zostaną dość istotne zmiany w programie telewizyjnym. Udział w nim ośrodków regionalnych zwiększy się z 22 proc. do 25 procent.

ZMIENIONA ZOSTANIE nazwa nadawana drugiego „Dziennika TV” z godz. 20.00 na 19.30, w tym celu, żeby po audycjach dla dzieci na „Dobranoc” i 15-minutowych audycjach lokalnych (nowość od 1965 r.) można było wcześniej nadawać programy transmitowane przez Interwizję i Eurowizję, spektakle teatralne, seanse filmowe...

B. kapo z Oświęcimia skazany na 13 lat

ŁÓDŹ PAP. Przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi zakończył się proces Aleksandra Stankiewicza b. kapo obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Jak wykazał przewodzący sędzia A. Stankiewicz vel Anatol Ostankiewicz znany był w Oświęcimiu jako „Olek” lub „Krwawy Alojz”.

Komunikat MO

ORGANA MO POSZUKUJA: Tadeusz Skrzyński z Stanisława i Józefa — Heleny z d. Czech, ur. 1.1.1924 r. w Szezycach pow. Białobrzegi, ostatnio zamieszkałego w Białobrzegach przy ul. Krakowskiej nr 7, z zawodu stolarz. RYSOPIS: wzrost 170 cm, sierść brzośna, ciemne włosy, ciemnoniebieski. Wymieniony poszukiwany jest przez prokuraturę powiatową dnia 10.12.1964 r. w sprawie o zabójstwo m. Skarżysko — Kamienna za dokonanie włamań i kradzieży. Osoby, które znają miejsce pobytu poszukiwanego, proszone są o powiadomienie najbliższej jednostki MO.

Niebezpieczny krab żyje w lubuskich wodach

ZIELONA GÓRA PAP. W wodach środkowego Nadodrza zaklimalizował się egzotyczny przybysz — krab wielistorek, Złowiono go m. in. w jeziorze Rudzielskim w okolicach Babimostu. Ten okazały skorupiak pochodzi z Chin. W Europie pojawił się prawdopodobnie z początkiem naszego stulecia. Jako „pasazer na gape”, został zawleczony przez okręty do zachodniej Europy, skąd przeniknął w rejon Morza Północnego i Bałtyku. Krab wielistorek rozmnaża się wyłącznie w zszosowanych ujściach rzek. Jego potomstwo wędruje w głąb łąd do wód słodkich, a po osiągnięciu dojrzałości wraca ku morzu. Pojawienie się tego skorupkiara w lubuskich wodach wywołało wśród rybaków zdziwienie i niepokój. Krab wielistorek powoduje bowiem dotkliwie straty, wyjada z sieci złowione ryby, niszczy sprzęt rybacki, kopie głębokie nory w brzegach oraz łamacz wodny...

Wręczenie nagród laureatom

WARSZAWA PAP. W Domu Dziennikarza w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia nagród laureatom VII Ogólnopolskiego Konkursu Fotografii Prasowej. Na konkurs wpłynęło 927 prac 109 autorów. I nagrodę otrzymał Andrzej WITUSZ — WITUSZYŃSKI z pracy świątecznej za fotoreportaż „Obrachunki”, druga — Damaży KWIAŹKOWSKI (CAF — Rzeszów) za fotoreportaż „W poszukiwaniu wioślicy nufy”, trzecia — Stanisław DĄBROWIECKI (CAF — Warszawa) za fotoreportaż „Nasz pech”.

ŚWIĘTA NA MORZU

JAK CO ROKU, jedną z grup pracowników, którzy spędzą święta z dala od bliskich, są marynarze i rybacy. Spośród statków liniowych PŻM tylko 6 znajduje się w okresie świąt w Szczecinie, a 8 w Gdyni i Gdańsku. Załogi dziewięciu statków będą światować na Morzu Bałtyckim i Północnym. Niektóre załogi będą w czasie świąt w obcych portach, m. in. „Wodnica” w Oslo, „Andrzej Borow” w Haminie (Finlandia), a „Świętlik” w Bremen. Więcej szczęścia mają załogi trampów bliskiego zasięgu. Marynarze 13 statków będą przebywać w Szczecinie, a 10 w portach Trójmiasta. Załogi 6 jednostek spędzą święta w Danii, 2 — we Francji i 4 — w Wielkiej Brytanii. Większość załóg jednostek trampingu dalekiego zasięgu znajdzie się w czasie świąt w klimacie gorącym. Marynarze statku flagowego PŻM — m/s „Kolejarz” będą przebywać w Aleksandrii, „Kopalni Czeladź” i „Kopalni Bobrek” w Hawanie, „Kopalni Zabrze” w Casablanca, „Huty Bezdziń” w Wenecji. Wiele statków znajdzie się w morzu.

SPORA CZĘŚĆ floty rybackiej jest już w portach krajowych. Niektóre załogi spędzą jednak święta na łowiskach i to zarówno pod gorącym słońcem Afryki, jak i w surowym klimacie Nowej Fundlandii.

Na Morzu Północnym łowią następujące jednostki: trawler „Gryfa” — „Kamienna” oraz 4 trawlerzy „Odry” — „Lyna”, „Omulew”, „Krw” i „Wigry”.

Na łowiskach zachodnioafrykańskich znajdują się 4 trawlerzy — zamrażalnia „Odry” — „Barbata”, „Dorada”, „Tasergal” i „Tarpont”. Ponadto złogła „Albucory” spędzi święta w drodze z łowiska do kraju. Na łowiskach afrykańskich znajdują się także 7 trawlerów motorowych „Odry”. Z załóg „Gryfa” tylko rybacy trawlerza — zamrażalnia „Bärenas” łowią będą na łowiskach Afryki Zachodniej. Ponadto 5 trawlerów — przetwórci „Dalmor” łowi na wodach Nowej Fundlandii.

W OKRESIE świąt będą także pracować dokerzy naszego portu. Przerwa w pracy portu potrwa tylko od 24. XII. godz. 14-14 do 25. XII — godz. 6 rano. W pierwszym dniu świąt portowcy zajmą się prawie wyłącznie rozładunkiem wagonów. 26 grudnia oprócz obsługi wagonów rozpoczyna się prace przeładunkowe na niektórych statkach. 27 bm. port ruszy już pełną parą.

WZNOŚĄC toast świąteczny w rodzinnym gronie nie zapomnijmy wychylić także — za tych co na morzu!

SPRAWCY NAPADU na ambulans pocztowy sąдени będą w trybie doraźnym

POZNAŃ PAP. Jak poinformowała Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu, sprawca przeciwko: Ryszardowi Kowalewskiemu, Zbigniewowi Rybarczykowi i Adamowi Eisnerowi, którzy 11 listopada br. dokonali napadu na ambulans pocztowy w Poznaniu, została skierowana do Sądu Wojewódzkiego z wnioskiem o rozpatrzenie w trybie doraźnym. Jak wiadomo, sprawcy napadu, dzięki pomocy mieszkańców miasta i sprawnej akcji MO, zostali ujęci w kilka godzin po napadzie.

Losowanie nagród w „Kurierowej” ankiecie „STO POCIECH Z WYBRZEŻA”

We wtorek jury, w którego skład wchodził: p. L. Michałowski z FWP, p. Włodzimierz Łasacki ze Sp. Tur.-Wypoczynkowej „Gromada”, p. Bogusław Piórkowski z Zarządu Okręgu PTTK w Szczecinie oraz przedstawiciel naszej redakcji res. T. Karwacki, dokonało losowania nagród wśród uczestników ankiety, którą „Kuriel” wspólnie z wrocławskim „Słowem Polskim”, „Echem Krakowa”, „Expresssem Poznańskim”, „Expresssem Ilustrowanym” z Łodzi i katowickim „Wieczorem” rozpoczął po zakończeniu tegorocznego sezonu wczasowo-turystycznego. Nagrody w postaci dwutygodniowego pobytu nad morzem w sezonie 1965 otrzymują: Józef GRODZICKI, Łódź ul. Krzywickiej 2, Roman WRONKA, Wrocław ul. Szewska 78 m. 8, Jerzy BURLIŃSKI, Wrocław, ul. Starodworska 21 m. 5, Wiesław WYPLIŃSKI, Łódź, ul. Nowopolska 13, Józef CIEMZA, Łazy Małe, p-tá Rudzielice, pow. Głiwice, Jan MADEJ, Kraków, ul. Franciesko Nullo 28 m. 9, Andrzej KACZMAREK, Łódź, ul. Krakowska 18 m. 1, Marian MAZUR, Wrocław, ul. Nozowicza 25 m. 10, Zygmunt ZAJAC, Nowa Huta, Centrum, bl. 7 m. 12, Andrzej SZCZĘŚLIWEK, Szczakowa, ul. Daszyńskiego 4.



# U SĄSIADÓW

Z OTWARCIA WYSTAWY MALARSTWA znanego plastyka i karykaturzysty czeskiego, Antoniego Pelca w Ośrodku Kultury Czechosłowackiej.

Brzmi to niemal paradoksalnie, ale faktem pozostaje, że wiemy z pewnością o wiele więcej o dniu dzisiejszym Stanów Zjednoczonych, Anglii, Niemiec zachodnich, Włoch niż o życiu naszych sąsiadów i przyjaciół w Czechosłowacji, Węgrzech, Bułgarii, Jugosławii czy nawet Związku Radzieckiego, a także Niemieckiej Republici Demokratycznej, od której dzielą nas szczytami dosłownie kilometry.

Oczywiście na taki stan rzeczy złożyło się wiele obiektywnych, mających w historii swe pełne uzasadnienie, czynników. Ale to się odnosi do historii i w niczym nie usprawiedliwia zaniedban w tej dziedzinie dnia dzisiejszego. Pogłębiające się procesy integracyjne w ekonomice krajów socjalistycznych kontynentu europejskiego, wymagająca się wymiana i współpraca w zakresie kultury, nauki, techniki, turystyki dyktują pilną potrzebę wzajemnego poznawania się narodów obywateli socjalistycznego we wszystkich płaszczyznach ich bogatego życia.

Gwoli prawdzie, trzeba stwierdzić, że w ostatnich latach pojawiły się na tym horyzoncie jaskółki, które, wbrew znanemu porządkowi, zdają się czynić wiosnę. Znajdują do swój wyraz w coraz liczniejszej korespondencji i informacjach w naszej prasie z krajów socjalistycznych, w literaturze przekładowej, w wielu publikacjach książkowych o charakterze reportażowym i popularnym - naukowym, traktujących o życiu naszych sąsiadów i ideowych sojuszników.

Powinno w tej materii spełniać z coraz lepszym skutkiem ośrodki kultury i informacji krajów socjalistycznych, mające swe siedziby w Warszawie. Ostatnio odwiedziły niektóre z nich - poniżej wycinkowa relacja z ich działalności.

## Mówi dyrektor Domu Kultury Radzieckiej

Przy ul. Foksał 10, rozgłosił się Dom Kultury Radzieckiej. Jego wnętrza, zaadaptowane do nowych zadań, prezentują się



supernowocześnie. Na drugim piętrze przyjmuje nas dyrektor DKR, MIKOŁAJ SUCHANOW.

— To dobrze się składa, że nas odwiedziliście. Obchodzimy bowiem mały jubileusz naszej placówki — zapaja dyrektor. — Mamy poza sobą dwa lata działalności DKR, a to już podstawa do próby dokonania pewnego bilansu. Zamm jednak będziemy mówić o naszym dobru, kilka słów o genezie DKR i jego podstawowych zadaniach.

Dom Kultury Radzieckiej powstał z inicjatywy polskich organizacji społecznych, głównie zaś z inspiracji Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej. W naszej pracy stawiamy sobie za cel:

\* popularyzowanie idei przyjaźni i braterstwa między naszymi narodami,

\* możliwie najszersze zapoznanie społeczeństwa polskiego z problemami budownictwa komunistycznego w Związku Radzieckim oraz oświeca-

nie ważnych uchwał i decyzji partii i rządu naszego kraju.

W okresie dwóch lat naszej działalności DKR przeprowadzi 1559 imprez z udziałem ponad 200 tys. osób. Oprócz tego poza stolicą we wszystkich województwach odbyło się 200 imprez pod auspicjami naszych ekip propagandowo-artystycznych. Mamy poza sobą 440 odczytów, pogadek, wieczorów dyskusyjnych, konferencji i seminariów oraz 765 seansów filmowych. Z odczytami wystąpiło u nas 456 uczonych i specjalistów radzieckich oraz 279 polskich. Z naszej biblioteki, której księgozbiór liczy 30 000 tomów, korzystają codziennie na miejscu w czytelni i na zasadach wypożyczeń setki mieszkańców stolicy.

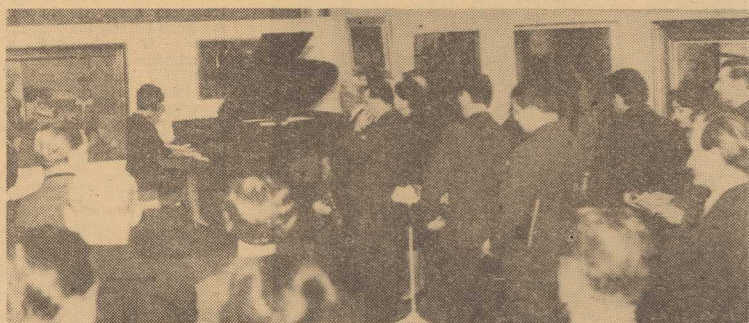
Staramy się w naszej pracy osiągnąć do takiej mnogości atrakcyjnych form, aby przy ich pomocy przekazać maksimum wiedzy z różnych dziedzin życia ZSRR, i aby ona miała swe praktyczne zastosowanie u odbiorców, do których jest adresowana. Wymienię tu takie formy pracy jak między innymi: miesięczny przegląd wydarzeń międzynarodowych, magazyn informacyjny „Moskwa — Warszawa”, cykliczne zestawy filmów o jednorodnej tematyce np. „Klasykę rosyjskiej i radzieckiej literatury na ekranie”, spotkania z dziennikarzami polskimi, którzy bawili w Związku Radzieckim, wieczory muzyczne, literackie, spotkania z wybitnymi ludźmi radzieckimi. Ponadto nasz Dom aktywnie uczestniczy w obchodach wszystkich ważnych polskich rocznic. Chciałbym jeszcze podkreślić, że nasza działalność jest ściśle synchronizowana i wspierana przez polskie organizacje społeczne i polityczne, co daje nam gwarancje codziennego kontaktu z polskim społeczeństwem.

### PRELEGENCJE

W DKR wielokrotnie wystąpił ambasador ZSRR w Polsce A. Aristow, akademicy — Artalewski, Gniędoła, Orłowski, Miłin, Siergiejew, Kozłowski, Kurk, przywódcy rad narodowych — Leniński, Wolczko, Tosiński, Duszan, pisarze i poeci — Sorokow, Simonow, Markow, Stejn, Prut, Forto, Kompozytorzy — Blanter, Babadźian, Owczynin, sołdaci — Pietruszewski, Daszkołowicz, pianistrowie — dyktatorzy — Kotłarski, Jarostowski.

### PROGRAM JEDNEGO DNIA

4. XI. (środa), godz. 9.30 — spotkanie z wykładowcami języka rosyjskiego kursów wieczornych woj. warszawskiego oraz film „Kto nie kocha”, godz. 14 — wykład „Młodzież Kraju Rad” i film „Człowiek idzie za słońcem” dla uczniów Liceum Ogólnokształcącego nr 28; godz. 16 — wykład „A. Puszkina” i film „Dama pikowa” dla uczniów Liceum Ogólnokształcącego nr 27; godz. 18 — uroczysty wieczór z okazji 47 rocznicy Rewolucji Październikowej. W programie: wystąpienia uczest-



ników Rewolucji Październikowej, koncert i film „Mandat”.

### PERSONEL

Dom Kultury Radzieckiej zatrudnia 6 pracowników delegowanych przez Ambasadę ZSRR oraz niewielki personel pomocniczy.

## Z myślą o XX-leciu CSRS



Dyrektorem Ośrodka Kultury Czechosłowackiej, inż. A. DOLFOVI MAŁKOWI (Warszawa, ul. Marszałkowska 77/79) zadajemy pytania związane z udziałem tej placówki w zbliżającym się XX-leciu Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej.

— Czekamy zatem na przyjazd!

— Ależ oczywiście. Właśnie w najbliższych tygodniach wybieram się do Szczecina, aby na miejscu przeksultować nasze propozycje, uzgodnić terminy, zapewnić sojuszników dla naszych zamierzeń. Korzystając z okazji, proponuję waszej redakcji zorganizowanie konkursu o Czechosłowacji. My przygotowujemy nagrody — wyprze konkurs popularyzujący nasz kraj. (Od redakcji: — propozycja dyrektora Małka została przyjęta). Chcemy także w Was zorganizować Dni Czechosłowacji.

### ZAPLECZE

Ośrodek Kultury Czechosłowackiej istnieje już w Polsce od 15 lat. Od 1955 roku mieści się w reprezentacyjnym gmachu na Marszałkowskiej. Jego zaplecze materialno-techniczne jest imponujące. Sala kinowo-odczytowa jest wyposażona w dwa projektory — w jeden supernowoczesny Neopton — 4 na 35 mm i drugi na 16 mm oraz w urządzenia stereofoniczne dla teatru muzyki mechanicznej. Ośrodek dysponuje 350 filmami na 35 mm i 600 filmami na 16 mm. Ośrodek urządza miniaturowe festiwale filmów jednotematycznych np. festiwal filmów batalistycznych, historycznych kukielkowych, krajoznawczych, muzycznych itp.

Ośrodek posiada bibliotekę z 5 tys. tomów oraz czytelnię z prasą i czasopismami. Tutaj można uzyskać materiały do odczytów i pogadek na kilkadziesiąt różnych problemów CSRS. Dział sprzedaży ośrodka jest bardzo ruchliwy i popularny. Rocznie sprzedaje się w nim książek za 60 tys. zł, płyt — za 1 mln zł, przedmiotów przemysłu artystycznego — za 1 mln zł. W najbliższych tygodniach Ośrodek otrzyma: nową salę wystawową, salę muzyczną i salę wykładową dla nauki języka czeskiego i słowackiego (aktualnie na kursach tych uczy się 400 osób).

## Z działalności WIK



Z biuletynu Węgierskiego Instytutu Kultury (Warszawa, Pl. Dzierżyńskiego 1) pt. „Co nowego na Węgrzech”:

„Gastronomia węgierska” — pod takim tytułem w dniu 29 października odbyło się w Instytucie spotkanie, na którym red. red. Bogusław Reichhart i Andrzej Kozłowski-

ski zapoznali przedstawicieli polskiej gastronomii z organizacją i pracą gastronomii węgierskiej. Na spotkaniu byli przedstawiciele Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, dyrektorzy Zjednoczenia i przedsiębiorstw gastronomicznych, przedstawiciele Wydawnictwa Handlu St. RN. Uczestnicy spotkania obejrżeli zorganizowaną wystawę druków i wydawnictw gastronomii węgierskiej”.

## Na ulicy Świętokrzyskiej 18



...mieści się Ośrodek Kultury i Informacji naszego sąsiada — NRD. Jego działalność zasadza się na podobnych zasadach co już wyżej wymienione. Posiada on jednak swoją specyfikę. Przede wszystkim obrymym powodzeniem cieszy się dział sprzedaży, który obok nagrań płytowych, książek, wyrobów ludowych prowadzi także sprzedaż artykułów gospodarstwa domowego. Te ostatnie mają chyba najwięcej zwolenników.

Ośrodek rozwija także bardzo ożywną działalność terenową. Ostatnio np. gościł w Szczecinie dyrektor Ośrodka, DAVID RUMMELSBURG, wygłaszając odczyt związany z 800-leciem Targów Lipskich. Wspólnie z Polską Telewizją przygotowuje on wiele audycji dla Telewizji Berlińskiej traktujących o problemach współczesnej Polski. Nasze domy kultury często korzystają z filmów, zestawów fotograficznych i nagrań płytowych Ośrodka Informacji i Kultury NRD. Aktualnie czynna jest w Ośrodku wystawa gazetki ściennych z całej Polski, wyróżnionych w konkursie z okazji 15-lecia istnienia NRD. Bogaty zestaw tych gazetek, ich różnorodność i wymowna polityczna treść jest wyrazem głębokich przemian, jakie zachodzą w świadomości naszego społeczeństwa, a szczególnie młodzieży odnośnie do zawilej i złożonej problematyki stosunków polsko-niemieckich. Ośrodek jest więc potrzebny, spełnia on ważne funkcje w dostarczaniu uargumentowanej wiedzy o dniu dzisiejszym naszego zachodniego sojusznika.

Kolumnę opracował: ZDZISŁAW CZAPLIŃSKI



Gen. armii, Stanisław Popłowski na spotkaniu z przedstawicielami społeczeństwa stolicy w Domu Kultury Radzieckiej.

# W STOLICY



**I ZNOW, JAK CO ROKU, W GRONIE RODZINNYM...**  
Właśnie: gwiazdka to święto jak najbardziej rodzinne. Zapewne jeszcze od czasów przedchrześcijańskich, kiedy rodziny w sensie jak najpełniej dosłowym grzały się przy jednym ogniu. Stąd pewnie też dzisiejsze pojęcia i tradycje ogniska domowego. Leż o co filozofować?...

W DĄBIU przy ulicy Toruńskiej 1c, w zacisznym domku z ogródkiem, mieszka, jak dawne dęby wronięta już w Dąbie:

**RODZINA GÓRECKICH**

OJCIEC rodziny, pan Franciszek, przyjechał tu i w tym samym domostwie się osiedlił — w czerwcu roku 1945. Matka, pani Izabela, ściągnęła do niego z dwoma maleńkimi jeszcze synkami w październiku tego samego roku. W całej dzielnicy było wtedy zaledwie 300 polskich mieszkańców. Dziś, gdy Dąbie ma już około 10 000 obywateli, wspominamy z państwem Góreckimi ich pierwszą tutaj i równocześnie pierwszą po zawierusze wojennej gwiazdkę.

POWIEDZMY OD RAZU: była bardzo skromna. Dla domowego ogniska brakowało... węgla. A świeczki na choince, które mają być dla nas symbolem świetlnej radości, nadziei i otuchy, musiały spełniać rolę zwy-

ta, jaśniejsza i weselsza. Do pani Izabeli przyjechał ojciec i brat z bratową w świąteczne odwiedziny. A najwłaśniejsze, że i najbliższa rodzina się powiększyła. Bo 10 grudnia 1946 roku przybyła do domu przy Toruńskiej 1c pierwsza w rodzinie tej dziewczynka — dzisiaj nadzwyczaj hoża panna i uczennica V klasy Technikum Handlowego w Szczecinie, Aleksandra.

Od tego roku niemal co gwiazdkę trzeba było dodawać nowe nakrycie do wigilijnego stołu. Dzisiaj rodzina — spojrzcie na zdjęcie — znajduje się w takim składzie: już przedstawieni Czytelnikom państwa Franciszek i Izabela, najstarszy syn Tadeusz — student I roku Politechniki Szczecińskiej, drugi syn Andrzej — odbywający właśnie (i z tego powodu nie ma go na fotografii) służbę wojskową w Zemościu, wspomnianą już pierwszą córką (na zdjęciu pierwsza też od lewej strony) Aleksandra, Hania — uczennica Liceum Ogólnokształ-

cina — na Niebuszewo, gdzie pod ziemią, jak gdyby w lochach Hefajstosa pracują ludzie tylko po to:

**ZEBY NAM CIEPŁO BYŁO**

JESTEŚMY przy ulicy Długosza w kotlewni osiedlowej, która należy do tak zwanego ogrzewniczego kombinatu — Niebuszewo. W 24 wielkich paleniskach spala się tu co zimą ponad 3000 ton koksu. Gorąca woda rozchodzi się stąd do mieszkań w jedenastu ulicach, cały kombinat zaś ogrzewa domy z centralnym ogrzewaniem na Niebuszewie, oczywiście na Pogodzie, w części Śródmieścia, w osiedlu przy ul. Komuny Paryskiej, przy Herbowej, a nawet na Głębokiem i w Stożycynie.

**ZEBYŚMY BYLI ZDROWI**

Niestety, chociaż to smutne, ale powiedzieć o tym trzeba, nie wszystkim święta wychodzą na zdrowie. Pani Wanda Cioch, felerzka Pogotowia Ratunkowego, wie o tym dobrze, bo od dziesięciu już lat zatrudniona jest w tej pożytecznej służbie. I też jej rokrocznie albo w noc wigilijną, albo w którejś z gwiazdkowych świąt pełnić dyżury wypada. Razem z nią trzymają wiedzę wzmocnioną na święta „wastę zdrowotną” 35 jej koleżanek i kolegów: lekarzy, sanitariuszy, rejestratorów, kierowców, położnych. Pomyślcie, jak muszą w takie świąteczne dni się naradzić, jeżeli ich jest tylko 35, a nas ponad 300 000. Bo oczywiście, nie ukrywając, lubimy

go oknach, jak być powinno, światło. I nagle to światło zgasło. Milicjantów to zaintrygowało. Weszli więc do bramy domu, w którym ten sklep się mieścił i... oczywiście nakryli wigilijnych złodziei, którzy wychodząc z bramy z pełnym wrem zapewne udawać chcieli gwiazdatorów.

O innej jeszcze, niezwykle dla niego pracowitej i nie do zapomnienia nocy wigilijnej opowiadał nam zastępca komendanta MO w śródmiejskiej dzielnicy, kpt Mieczysław Dąbkowski. Kapitan pełnił wówczas, a był to rok 1954 lub może 55, funkcję zastępcy komendanta komisariatu MO w Stargardzie. W wigilię, jak często przez piętnaście lat służby, w milicji mu wypada, miał dy-

# Dygresje wigilijne

12 palaczy — nie licząc konserwatorów, mechaników i personelu administracyjnego — pilnuje tu, w dzień i w noc, w świątek i piątek, ciepła w naszych domach. Pracownik, którego przedstawiamy na zdjęciu jak manipuluje przy pompie rozprzeczającej gorącą wodę do c.o. nazywa się Józef Wojtasik i już piętnasty rok jest tutaj starszym konserwatorem.

Wiem podziękować mu za stałą gotowość i zaintrygowanie do Pogotowia Ratunkowego. Tutaj znowu dbają o to: sobie w święta dobrze podjąć. Więc lepiej z tym nie przesadzajmy. Wypadki mnożą się zresztą już w okresie przedświątecznym, bo gospodynie, zbyt zajęte przyrządzaniem różnorodnych potraw, gotowaniem, pieczeniem placków, naradzają siebie i dzieci — gdy nieważne naturalnie, a takich nigdy nie brakuje — na poparzenia. Więc bądźmy bardziej ostrożni.

Skoro zaś i o ostrożności się powiedziało, odwieśmy teraz tych, którzy dzień i noc, gwiazdkę nie gwiazdkę, czuwają nad tym: żur. Gdzieś w ciągu nocy zadźwięczał ostro dzwonek alarmowego telefonu. Paliło się w cukrowni w Kluczewie. Pożar był ogromny, ściągnięto do jego ugaszenia wszystkie okoliczne straże ogniowe, dwa bataliony wojska do pomocy i całą okoliczną milicję dla zabezpieczenia ludu i porządku przy akcji ratowniczej. Kapitan Dąbkowski nie tylko, że w tę noc wigilijną nie spał, ale i przez całe święta nie zmrzążył oka.

A co by się stało, gdyby tak pozwolił sobie na zmruczenie oczu żołnierz na granicy, w tę dżdżystą noc grudniową, gdy przez graniczny kordon przekradali się dywersanci. Było ich pięciu. Lecz żołnierz czuwał. W porę dosłyszał szmery i szeleszy. Zrazu zobaczył tylko jednego przestepeca. Ten natychmiast położył się na ziemię i... udawał pijanego. Reszta ukryła się w krzakach. Ale żołnierz WOP-u nie można oszukać!

Historię tę z dawnych lat opowiedział nam sierżant WOP Antoni Chudobski. Tu taj granica jest otwarta — oczywiście dla tych, co mają wizy i paszporty — ale, właśnie z tego powodu, pracy jest dużo na służbie. I nawet w zimowe święta ruch graniczny nie ustaje. Na przykład tylko w ostatnim roku — mówi nam sierżant — przekroczyło granicę w czasie gwiazdki około 500 osób — w obu granicznych kierunkach.

Zatem, pozwólcie, że w imieniu rodziny Czytelników „Kurier” im wszystkim, którzy w święta stać będą na swych posterunkach, więc także i strażakom, kolejarzom, strażom fabrycznym, marynarzom, portowym pilotom i dyspozytorom, wszystkim, wszystkim dygresje te poświęcamy.

JAROMIR TRYGLEW  
Zdjęcia:  
STEFAN CIEŚLAK



JÓZEF WOJTASIK



WANDA CIOCH



kpt. MIECZYSLAW DĄBKOWSKI



ANTONI CHUDOBSKI

kich... żarówek; oczywiście z braku prądu. Ryby, kupione od pierwszych osiadłych już nad Jeziorem Dąbskim rybaków, również nie były tylko tradycyjną potrawą wigilijną. Musiały służyć za główne danie na całej święta. Słodczyca udało się przywieźć pani Góreckiej aż... z Poznania, prezenty zaś dla dwóch synków sporządził pan Górecki wianoczenie z klocków znalezionej drewna.

Następna, druga w Dąbie, gwiazdka już była bardziej sy-

ęcego. Jadwiga, uczyszczająca do Zasadniczej Szkoły Gospodarzei, Teresa uczennica VII klasy szkoły podstawowej, Basia — ucząca się w klasie IV, Mirek — z klasy III i Grześ — przedszkolak.

roczne znajdziecie go również na tym posterunku a gdyby — czego nie życzymy, więc odpukajmy, jako że nie jesteśmy wcale przesądni — zdarzyła się nam jakaś awaria w przewodach centralnego ogrzewania, jeśli mieszkacie w którejś z wyżej wspomnianych dzielnic, pan Wojtasik będzie natychmiast służył wam pomocą.

Więc podziękujemy mu za stałą gotowość i zaintrygowanie do Pogotowia Ratunkowego. Tutaj znowu dbają o to:

**ZEBYŚMY BEZPIECZNIE SIĘ CZULI**

I żeby rozśpiewanych pod choinką, zajętych świąteczną strawą (i wypitką) nie okradł ktoś po cichu. Zdarzyło się właśnie tak raz w Szczecinie, że w piękną, śnieżną noc wigilijną szedł sobie — bo, jak się mówi, ktoś musi nie spać, żeby inni spali spokojnie — patrol milicyjny ulicą Sikorskiego (a może Bogusława?). Gdy milicjanci dochodzili do sklepu spożywczego MHD, zobaczyli w je-



# Miasto z przyszłością

I

MEWY piskliwie przekrzykują się, walcząc zjadłe o kawałeczki chleba, rzucając im ręką pasażera promu. Północny wiatr nasycił powietrze zapachem jodu. Nawet odzież ludzi płynących promem jest nasiąknięta zapachem morza, a raczej ryb. To wracają do domów pracownicy kombinatu rybackiego.

W domach położonych po obu stronach Swiny, w Warszawie i Swinoujściu mieszkają ludzie „Odry”, rybacy, pracownicy przetwórstwa i stoczni remontowej. Cztery tysiące osób żyje z ryb. Nie tylko w Swinoujściu. Co dnia pociągi robocze wyrzucają na peron warszawskiej stacji lub zabierają z niego setki pracowników, mieszkających we wschodnich, położonych wzdłuż linii kolejowej Szczecin — Swinoujście. Zapach ryb niesie się więc gdzieś aż do Wysokiej Kamieńskiej.

Nieco z dala od gwaru miasta, po spokojnych, czysto wymierzonych uliczkach dzielnicy nadmorskiej snują się kuracjusze PP Uzdrowisko Swinoujście. W dwunastu pawilonach sanatoryjnych przebywa jednocześnie 630 osób. Każdy kuracjusz po przybyciu do Swinoujścia otrzymuje kartkę maszynopisu, zawierającą wskazania lecznicze. Na zakończenie kuracjusz czyta, że dyrektor Uzdrowiska i lekarz naczelny życzą mu dobrych wyników leczenia. PP Uzdrowisko Swinoujście jest po „Odrze” drugim filarem, dźwigającym dzień dzisiejszy tego miasta. W lecie 1960 r. przyjęło pierwszego kuracjusza, był nim — jak powiada kronika — Zenon RZESZOWSKI. W listopadzie br. pan Rzeszowski przybył do Swinoujścia ponownie i został zarejestrowany jako piętnastotysięczny.

Uzdrowisko zatrudnia znacznie mniej ludzi niż „Odra”, ale i to się liczy, zwłaszcza, że większość zatrudnionych, to kobiety. Żyje więc Swinoujście z rybołówstwa i uzdrowiska, a w sezonie letnim — z turystyki i wczasów. Można więc powiedzieć, że żyje z morza. Jest to solidna podstawa bytu mieszkańców Swinoujścia.

II

NA BIURKO dyrektora technicznego „Odry” Kazimierza SZCZOCZARZA leży numer „Tygodnika Morskiego”. Widocznie w czasie jakiegś narady czyjaś ręka machinalnie zakreśliła czerwona ramką, od dłuższego czasu przez to pismo lamsowane hasło: „Morze żywi bogaci”. Jest to — trzeba powiedzieć — hasło już zmodernizowane, dostosowane do naszych konkretnych warunków.

Dyrektor Szczoczarz rozkłada na biurku plan rozbudowy kombinatu rybackiego.

— Tu — powiada — między chłodnią a stocznia remontowa powstanie nowy basen nr 2. Na nabrzeżu wybudujemy bocznicę kolejową. Ryba ze statków powędruje albo bezpośrednio do wagonów, albo do chłodni. A tutaj — ciągnie dalej — powstaną magazyny, nie po na prawo kończy się budowa nowego budynku administracyjnego. 200 mln zł pochłonie rozbudowa stoczni remontowej. Łącznie „Odra” zamieszkuje w obiektach lądowych w przyszłej pięcioletce 427 mln zł.

— A flota? — pytam — przecież rozbudowa floty stanowi głowę programu.

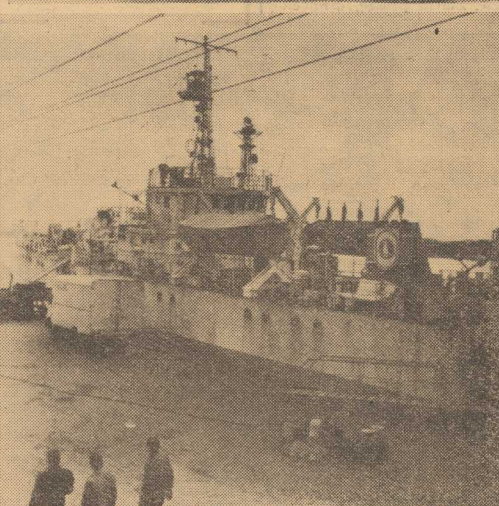
— Flota — powtarza dyrektor Szczoczarz — będzie zupełnie nowoczesna. Oprócz 15 trawlerów motorowych otrzymamy 11 statków typu B-11, 5 trawlerów-przetwórnice zmodernizowane i 8 jednostek typu B-29, zmodernizowanych trawlerów-zamrażalni. Łącznie będziemy mieć w 1970 r. 46 statków, które powinny rocznie łowić prawie 100 tys. ton ryb. Koszt inwestycji na flotę w latach 1966—1970 — 1 600 mln złotych.

A więc 100 tys. ton ryb, połowę tego co daje obecnie całe polskie rybołówstwo. Wartość produkcji kombinatu ma osiągnąć w 1970 r. prawie 2 mld zł, zatrudnienie — 8 tys. osób.

— Czy pan wie, co to znaczy dla Swinoujścia? — mówi rozpromieniony dyrektor Szczoczarz. — Jeśli przyjąć, że każdy pracujący utrzymuje tylko jednego członka rodziny, to z rybołówstwa będzie tu żyć 16 tys. mieszkańców. Tytu, ilu dziś liczy całe miasto.

Nie dziwię się dyrektorowi, bo jest swinoujskim patriotą. W warszawski kombinat włożył sporo pracy. Przeszedł drogę od kreślarza działu inwestycji

w 1953 r. do dyrektora technicznego „Odry”. Pamięta, jak pamiętają starzy kapitanowie „Odry”: Liwski, Szczepkowski, Soczówka, Popko i Chrapowicki, czasy lugrotrawlerów, a później trawlerów parowych. Był świadkiem kariery młodych kapitanów: Gajka, Szczepary, Rachtana i Gintera...



III

O PERSPEKTYWACH PP Uzdrowisko Swinoujście mówi: dyrektor Czesław MOKRZYCKI i lekarz naczelny — dr Stanisław BORKOWSKI.

— W latach 1966—1970 powstaną trzy nowe obiekty uzdrowiskowe, zakład przyrodolecznicy o przepustowości 2,5 tys. zabiegów dziennie. Koszt — 35 mln zł. Ponadto kosztem 14 mln zł powstaną nowe sanatorium specjalistyczne schorzeń ortopedycznych na 160 łóżek. W Międzyzdrojach zostaną zakończone prace przy odbudowie zakładu przyrodolecznicy.

Nie jest to wielki program, do siedmiu specjalności leczniczych Uzdrowiska Swinoujście doszła ostatnio geriatra i ortopedia. Planuje się uruchomienie sanatorium dla zagranicznych kuracjuszy.

Ale przecież funkcji uzdrowiskowych Swinoujścia nie można ograniczać wyłącznie do sanatorium. A dziesiątki tysięcy turystów i wczasowiczów w okresie letnim? Oni także bogacą miasto i jego mieszkańców, zostawiają tu wiele milionów złotych. Dla utrzymania funkcji wypoczynkowej Swinoujścia władze miasta planują budowę wspaniałego mola, o którym z dumą mówi mgr inż. Jan Czyżewski. 900 metrów długości, zacznie się już od ul. Chrobrego, z tego

400 metrów będzie przebiegać nad lądem i 500 metrów wędzić w morze. Konstrukcja — żelbetowa. Na końcu mola — przystań dla statków pasażerskich, kawiarnia, i wejścia — bogata część handlowa. Co ważniejsze, część mola przebiegająca nad lądem będzie kryta.

Wiem, że budowa mola nie jest jeszcze ujęta w planie i nie wiadomo, czy znajduje się na nią pieniądze. Ale obiekt taki jest w Swinoujściu potrzebny i powstanie, jeżeli nie w latach 1966—1970, to na pewno w kolejnej pięcioletce.

Funkcja uzdrowiskowa i wypoczynkowa Swinoujścia narzuca także potrzebę budowy nowego hotelu orbisowskiego i na ten obiekt pieniądze na pewno się znajdują, tym bardziej, że zapoczątkowany w br. najazd zagranicznych turystów będzie się nadal rozwijać.

IV

PRZEWODNICZĄCY Prezydent PRN — Julian MARKIEWICZ powiada:

— Dotychczas był Swinoujście opierał się na dwóch filarach — rybołówstwie i uzdrowisku oraz wczasach. Teraz dojdzie jeszcze jeden solidny filar, także związany z morzem — port przeładunkowy masowych. Po prawej stronie Swiny, między bazą bunkrową a falochronem, ma powstać port przyrodny, zdolny przyjmować i szybko obsługiwać wielkie statki trampowe. W pierwszym etapie zbuduje się plac, zdolne pomieścić jednorazowo 300 tys. ton rudy, a w drugim etapie — nawet 700 tys. ton. Powstaną dwa stanowiska przeładunkowe dla statków do 30 tys. DWT, a nabrzeża zostaną uzbrojone w bardzo wydajne dźwigi.

Projekt portu rudowego znajduje się obecnie na deskach

inżynierów ze szczecińskiego oddziału Biura Projektów Budownictwa Morskiego. Jest to jeszcze wciąż projekt, ale wszystkie argumenty przemawiają za zlokalizowaniem tej inwestycji portowej w Swinoujściu, bo stąd prowadzi na Śląsk wodny szlak Odry.

Przewodniczący liczy na papierze i mówi, że w następnej pięcioletce w Swinoujściu powstanie 6 tys. nowych łóżek mieszkalnych. To na pewno dużo, ale przewodniczący wie, że to będzie mało. Bo Swinoujście jest miastem z przyszłością, z morską przyszłością, wobec czego liczba jego mieszkańców będzie wzrastać szybciej niż w Stargardzie, Pyrzycach czy gdzie indziej. Będą tu ścigać z całej polski młodzi ludzie. A w takich miastach jeden plus jeden znaczy zawsze więcej niż dwa.

V

TAKIE są perspektywy Swinoujścia. Może niektóre zamierzenia nie zostaną zrealizowane, może powstaną jeszcze więcej potrzebnych tu obiektów. Projekty te nie są jednak oparte tylko na dobrych chęciach i pobożnych życzeniach ojców miasta i powiatu. Wynikają z konkretnego położenia Swinoujścia, z potrzeb i możliwości naszej gospodarki.

I znów prom przecina taflę Swiny. Mewy przekrzykują się walcząc o kawałki chleba, rzucając ręką pasażera promu, a północny wiatr nasycił powietrze zapachem jodu. Na brzegach siedzą cierpliwie wędkarze wpatrzni w lustro wody. Każdy z nich czeka na swoją złotą rybkę, taką jaką złowiło Swinoujście. Złote rybki — jak powiada bajka — żyją jednak tylko w morzu.

ADAM KILNAR



**JADE Z „ESTRADA”** w tak zwany teren lub, jak kto woli, na głęboką prowincję. Do wsi **WARNICA** w powiecie chojeńskim, na południowych krańcach Ziemi Szczecińskiej. Mamy przed sobą ze sto, a może i więcej kilometrów, a tu, choć to dopiero początek grudnia, rozpruła się pierzyna nieba i ku uśmiechowi kierowcy, jak w starodawną piosenkę — właśnie estradowej — sygnę na drogę „puchowy śniegu trena”. Związując bliska „Cwiastka” — gwiazdki śniegu wirują wokół, składając się w białą mgławicę. Rozmazują się na szybach okien autokarów, drogi są obmokłe i śliskie. W zespole wszyscy się marwią, czy w takich warunkach zdążymy przybyć do celu godzinę przed spektaklem — o osiemnastej. Ale gdy już wiadomo, że jednak w porę przyjeździemy na miejsce, inni pytają absorbując aktorów: czy sale na przedstawienie zastaną ciepłą i czy garderoba, jeżeli w ogóle taka jest za kulisami, będzie ogrzana?

Z tym nigdy nie wiadomo. Niefawo ten sam zespół występował w bliskiej tym okolicy, ba, historycznej Cedyni. Sala tam nie tylko była zimna, ale w dodatku nie posprzątana, obwieczona pajęczynami. **TADEUSZ CZARKOWSKI**, kierownik zespołu, tłumaczy mi, jak zmiany w temperaturze sal scen i garderob działają na struny instrumentów. Po prostu trudno je ze sobą zestroić. To co dopiero mówić o strunach... głosowych aktorów?!

# IGRCE w wieś wala...

**M**IJAMY TRZCIŃSKO, uroczę miasteczko opasane średniowiecznym murem. Tu rodzi mi się taki właśnie tytuł dla tej relacji: „Igrce w wieś wala”. Zapewne natchnął mnie w tym momencie dobry duch pana Adama Polewki, au-

## Choć ubogo, ale chędogo

**U**BOGO, rzecz jasna, w porównaniu z miejskimi salami. A nawet i z po-

liczbie piętnaście, prywatnych. Jeden, o! — stoi tu zaraz obok, w przedsiönku do tej sali, która spełnia też we wsi rolę świetlicy. Ten telewizor, kupiony przez GRN, a raczej abo nament za korzystanie z niego opłaca sama młodzież zrzeszona, chyba w całości, w LZS. Fundusze na to bierze z dobrowolnego opodatkowania się za udział w niedzielnych „potankach” i wieczorkach. Na to i na kupno gier świetlicowych: urządzeń do ping-ponga, pokojowego bilardu, szachów. Na karnisz i firanki do okien. „Czy ładne, proszę pana?” — pyta się panna Ludwika...



łota krakowskiego widowiska pod nazwą „Igrce w gród wala”. Ale czy taki, za życia, materialista, jak Adam Polewki, mógłby w ducha zamienić? Ujmując więc całą rzecz materialnie. Zdążamy do wsi nie jakimś tam średniowiecznym wehikułem, a wygodnym i nawet ogrzewanym „Sanem”. Wiesz ta, jak wszystkie w dzisiejszych czasach, zna dobrze zapach benzyny. Duchy z niej uciekają już, żeby się nie zaplątać w sieci przewodów elektrycznych, nie pokaleczyć o anteny radiodiodbiorników i telewizorów. Jak taka wieś — myślę — przyjmie waganów estrady wyc? Zechce się ludziom, w ziab i śnieżyć, przyjść na przedstawienie?

## Wśród chętnych do „Zgaduj-Zgadula” znalazł się i sam sekretarz Gromadzkiej Rady Narodowej (po prawej). Teraz Czarkowski zadaje mu pytania.

bliskimi rejonowymi ośrodkami kultury w Troszynie, czy Stolecznie. Ale przecież znów nie tak bardzo ciasno. I najważniejsze, że czysto. (Później się dowiaduję, że chojeńska — bo jest także i pyrzycka — Warnica już kilkakrotnie zdobywała pierwsze nagrody w konkursie czystości). Jeden maleńki piecyk co prawda nie jest w stanie należycie ogrzać sali i widownie zajmują miejsca na ławach w płaszczach, kożuchach i waciaczach, jednak przez nikłowego zimna nie ma, a i wiatr po sali nie hula.

SALA już zapelniała się po brzegi. W pierwszym rzędzie, bo jakieś inaczej? — miejscowe władze, z przewodniczącym i sekretarzem GRN na czele. Zaraz za nimi, gdyż wieś jest parafialna, usiedli sobie w jednej ławce wszyscy trzej moi siołci kłosa — na czele, oczywiście, z proboszczem. Proboszcz dowiekuje z parafianami. Wszyscy zebrani, bez wyjątku, przyłóżnie są nastawieni do artystów i do całej imprezy. Żeby się tylko — myśle — nie rozczarowali. Zaraz to się okaże, bo oto rozświetliły się przemożne reflektory, rozbrzdakały się szтары elektryczne, rozciągnęły swoje bazy i tenory akordeony i...

## Kurtyna poszła w górę

**W**ŁASCIWIEJ byłoby po wiedzieć: kurtyna się rozstąpiła, bo na wsiach nie ma jeszcze urządzeń do windowania... kurtyn. Ale że tamien zwrót jest tylko umowny, więc już pozostaliśmy przy tym... gor nym terminie. Na dysgresję zresztą nie czas. Czas, żebym i Czytelnikom przedstawił wykonawców przedstawienia. W tej chwili oni też prezentują się widowni w pełnym swoim składzie. Zatem proszę, usmiechając



się, kłaniają się publiczności — od lewej do prawej: **Brunon Gościński, Mieczysława Kowalska, Edward Kowolik, Wiesław Szczepanowski, Krystyna Ostrowska, Joachim Lamza, Tadeusz Klimowski i Tadeusz Czarkowski.**

Zaczynają — a widzom (to się czuje) „piersi rosną” — polonezem:

„Miasto Szczecin — jubilatem, Ziemia nasza — jubilatka, program przedstawiamy zatem: latka leca, leca latka...”

PROGRAM też — tak właśnie za tytułowany: „Latka leca” — jest niejako jubileuszowy, przygotowany na dwudziestolecie Ziemi Szczecińskiej. Ponieważ nie jestem krytykiem estradowym, nie będę go recenzował. Wszakże muszę powiedzieć: podoba się ludziom. Roztańczone jest, rozpięwane, utkany z dobrych tekstów i pomysłów w scenizacji. Bawi publiczność kultu ralnie. Aktorzy zaś podają go z całym szacunkiem dla wiejskiego widza. **LAMZA** potrafi do lez go rozśmieszyć, **SLAWA KOWALSKA** — zafascynować, wszyscy razem zaś ujęć werwą i wszechstronnością talentów). Ale i oni sami doskonale się bawią!

Bo jeszcze nie koniec występów. **CZARKOWSKI** — konferansjer, wy jaśnia publiczności, że impreza związana jest ze wstępnyimi eliminacjami do konkursu pod egidą Frontu Jedności Narodu — „Pomocze Zachodnie, Twoja Ziemia Oczyszta”. Zaczyna się więc...

Lamza potrafi do lez rozśmieszyć publiczność, Kowalska ją fascynuje, wszyscy zaś razem ujmują widzów werwą i wszechstronnością talentów.

## Zgaduj-Zgadula

**N**O, KTO ZECHCE poddać się egzaminowi z wiadomości o najbliższym rejonie? Kto stanie do konkursu? Kto wyjdzie na scenę?

Przewodniczący GRN odzywa się z pierwszego rzędu:

— Zaraz tu cały zespół skompletujemy!

I agituje ludzi.

Ksiądz proboszcz (wszak to impreza Frontu Jedności) pomaga przewodniczącemu. Wola na całą salę:

— Bo jak nie będzie chętnych, to ja wyjde na estradę!

Ale są chętni. Wśród nich zaś sam sekretarz Gromadzkiej Rady Narodowej.

Pytanie pierwsze, na które musi odpowiedzieć:

— Z Hu radnych składa się GRN w... Warnicy?

Takie pytanie, to fraszka dla sekretarza.

Pytanie drugie:

— Co oznacza skrót: KSR?

Sekretarz prosi o chwilę do namysłu.

Pytanie trzecie:

— Jak w Szczecinie są wyższe uczelnie?

Sekretarz zyskuje dalsze dzie sięć punktów, bo wszystkie wy mienił.

Pytanie czwarte:

— Jak nazywa się największe miasto w województwie ko szalińskim?

Znowu trafna odpowiedź.

Pytanie piąte i ostatnie:

— Którego dnia, miesiąca i roku zostało wywołone Dębno?

Dobrze! Znakomicie! Brawa, brawa dla sekretarza!

...Brawa, brawa — za konkurs. Brawa za całą imprezę. Ale dobiega końca, artyści już intonują pieśń pożegnalną. Jeszcze raz wstaje z ławy przewodniczący Gromadzkiej Rady i pięknie aktorom dziękuje.

— Kto tych występów nie oglądał — stwierdza — niechaj żałuje.

Ja, oczywiście, nie żałuję, że z „Estradą” do Warnicy pojechałem. Setnie się razem ze wszystkimi ubawiłem i, chociaż miodu, ani wina nie spałem, zadawolony jestem, że — jak udam — mogłem o wszystkim Czytelnikom opowiedzieć.

Impreza szczerze rozba wila publiczność.

Wszystkie zdjęcia: **STEFAN CIEŚLAK**

**NIE MA OBAWY.** Przed oświetlonym budynkiem, w którym ma odbyć się spektakl, gromady ludzi. Dzieciarnia i młodzież otacza różowy autobus — „Nysę”, którym przed nami przyjechała organizatorka imprez, pani **ALINA ŁOWIŃSKA**. Jest cała skostniała z zimna, bo cały dzień, od siódmej rano, tukała się po terenie, przygotowując dalsze przedstawienia, a „Nysa” nie jest ogrzewana. Teraz pani **ŁOWIŃSKA** będzie jeszcze załatwiała sprawy kasowe, związane z dzisiejszym występem. Powróci do Szczecina już dobrze po północy, razem z nami, a jutro z samego rana znowu wyruszy w teren.

**JESZCZE** trzydzieści minut czasu do występu. Artystki, organizatorka i obydwa kierowcy spełniają teraz funkcje brzygady technicznej: instalują przenośne reflektory, mi krofony, wzmacniacze dźwięków. Korzystając, że bilety (po 15 zł dla dorosłych i po 9 zł dla młodzieży) są już wyprzedane, przysiadam się do sympatycznej (przy tym młodej i ładnej) kassierki. Tylko proszę nie posądzać mnie o chęć flirtu. Przysiadam się, oczywiście, z reporterskie go obowiązku. Chcę się coś niecoś do wiedzieć o stosunkach we wsi. Trzefilem jak najlepiej: panna **LUDWIKA MALUDY** jest na co dzień pracownica Gromadzkiej Rady Narodowej i sekretarka miejscowego, a jak z jej informacji mogę się domyślić, chętnego do działania kosa LZS. Panna Ludwika wie dobrze co w warnickiej trawie (chciał jest teraz pod śniegiem) piszczy.

Przed salą więc gromady ludzi. Wokół zainprowizowanej kasy kolejka ciągnących się po bilety. Akto rzy, taskające swoje walizy z rekwizytami w jednej ręce, instrumenty w drugiej, widać ciekawymi i przyjaznymi spojrzzeniami, przepychają się w stronę kulis. Ja za nimi. Za mną fotoreporter **CIEŚLAK** z bliskimi jak krótkie spiecia **Hiszami, Kierowca „Nysy”** już zda żył nas poinformować, że sale specjalnie na nasz przyjazd... wyszerowane, a on zastawiał za kulisami przedmioty elektryczne i wiada z ciepłą wodą. Rzeczywiście jeden rzut oka na sale wystarczy nam, żeby stwierdzić, że ta...

**ZACZYNAM WYWIAD** od... telewizorów, które — pamiętacie? — przysyłał mi na myśl pod... średniowiecznymi murami Trzcianka. A jakże — jest ich we wsi siedemnaście, w tej



**JERZY KARPIŃSKI**



Nie wiem, co mnie podkusiło, żeby zostać?! Gdzie ja miałam oczy, żeby za takiego lachędne, co to nawet zachować się w miejscu publicznym nie umie...

— Poszła won! — krzyczę nieswoim głosem Wino i unosi się na krześle.

Nieruchomieję.

— Poszła won z tego domu! — powtarza Wino, a na słoni ukazują mu się sina przega. — Bo kiej przepędź!

— Winiu, nie generuj się! Jeszcze ataku dostaniesz — mówi przerażona pani Zocha.

— Sza, dzieci, sza — próbuje swojego chwytu Dziadzio.

Stefa stoi chwilę bez ruchu i wreszcie bluzgając: — Gestapowiec! Rewizjonista! Bandyta! — wybiega z pokoju, z furją trzaskając drzwi.

Nastaje cisza. Józio wygłąda tak, jakby miał się rozpląkać lub zrobić kępkę w majtki.

— Może byście tak poszli spać — rozlega się spokojny głos Marusi. — Już późno, a niektórzy idą rano do pracy.

Propozycja zostaje przyjęta.

— Dobra myśl, kochasiu, dobra myśl — szmerze Dziadzio.

Kobiety krzątają się przy zrobieniu posiań. Wymyślają się wśród krzątających. Przechodząc pod oknem Stefy, w którym się pali, myślą: „Nie będziesz ty miała z nimi łatwego życia; oj, nie będziesz! Nie pomoże nawet i kokota!”. (Kokota jest to szybkowar, zwanym tak od francuskiej nazwy „cocotte”. Kokota jest własnością Stefy, ale cały Kołchoz z niej korzysta. Zapotrzebowanie na kokotę zwykle rozładowywano napięciem i wzajemne gniewy: trudno było Stefę bokotować, a jednocześnie pożyczac od niej kokotę).

„Teraz już i kokota nie zażegna konfliktu” — myślę kierując się w stronę domu.

## HAZARD

— INTERESUJESZ się Niemcami, a z żadnym z nich nie spałaś. Drgnęłam. Słowa doszły mnie niespodziewanie z tyłu. Wypowiedziane bezosobowym, ale jakże unikliwym szeptem mojego pana. W dole kołowało się. Tłum zbliżył się do siatki, krzyżując: „Allez, Deforge! Allez vite! Deforge gagne! Deforge gagne!” Brunatne konie na smaragdowej trawie sadziły naprzd, wybijając do góry szorstkie nogi. Przed metą zbili się w kłębowisko. Na ile trawy nigotowała czerwieni i biel dżokejskich strojów. Wyglądało to jak ruchomy oleodruk. Stałiśmy na szczycie trybuny.

— Skąd pan wie, z kim spałam? — powiedziałam nie odwracając głowy.

— Niby ich lubisz, ale się z nimi nie przyjaźnisz.

— Skąd pan wie, z kim się przyjaźnia?

— Trzymasz się od nich z daleka.

— Skąd pan wie, od kogo trzymam się z daleka?

— Na przykład, ode mnie.

Odwróciłam się i spojrzalam mu w twarz. Nie patrzył na mnie. Patrzył na dół. Tłum wydat przeciągle westchnieniem. Ryk ulgi. Konie były na mecie. Dla jednych oznaczało to szczęście, dla drugich odwrotność, ale napięcie minęło dla wszystkich.

— Oszałał pan? — powiedziałam, potrząsając go lekko za ramię.

— Tak jakby — odwrócił się do mnie i roześmiał. — Chodźmy typować następną gonitwę.

Spojrzeliliśmy w swoje programy. „Manolina, Barbaresquou, Castanilla, Black, Star, El Diego”. Dźwięczne imiona koni migwały mi przed oczami. Czytalam je po swojemu. Spiker ogłaszał je stenotypowym barytonem, wymawiając z francuska. Tłum zsuwał się teraz z trybun ku wielkiej tablicy, gdzie na czarnym tle pojawiały się i znikwały białe numery. Elektronowa maszyna liczyła błyskawicznie, jak kto stawał. Tłum kontemplował chwilę ruchome cyfry, jakby to były magiczne figury, i falował ka kasom. Już teraz wiadomo

było, jakie są faworyty. Niekiedy stawiali na niego, niektórzy — odwrotnie.

— No, i na kogo? — spytałam.

— Ja na Eskadrę.

— A ja na Madrasce.

Poszłam na lewo do kasy najtańszej, po dwa franki, a mój pan do droższej, po dziesięć.

— Może pan też stawiać w tej najtańszej, po dwa franki, przecież nikt tu nie wie, że pan jest pułkownikiem — powiedziałam zgadzając jego myśli.

— Jest pan przecież w cywilu. — Zmierzyłam go wzrokiem od stóp do głów. Wyglądał świetnie w swoim doskonałym ubraniu koloru soki z pieprzem. Najświeższy krzyk mody! Tak sam od cień miał jego oczy i włosy.

Zaczerwił się i bąknął:

— Ee, ja nie dlatego...

— A dlaczego? Przecież pan się tym w gruncie rzeczy nie entuzjazmuje. — Zaczynam ręką półkole. — Nie jest pan hazardzistą.

— Hazardzista nie był. Natomiast hazardzista był nasz towarzyszy Bernard, który zniknął nam teraz z oczu.

Stałiśmy właśnie zwartym kręgiem przy padoku, oglądając konie. Konie stapały leniwie, prowadzone za uzdy przez stojących. Zauważyłem białego, który wyglądał najbardziej opieście. Zdawało mi się, że w czasie gonitwy będzie na odwrót, że koń tylko symuluje, że chce wywieść ludzi w pole. Nie miałam zaufania do tych krewkich ogierów z pianą u pyska i z podniesionym na szywno ogonem, które ledwo dawwały się stojalnemu utrzymać, tak chciały pójść naprzód. Zdawało mi się, że to reklamiarze.

— A cheval, Messieurs! — rozlega się głos mistrza ceremonii i male kolorowe gnomy dosiadają koni. Dżokeje wyglądają pocieszeni na ziemi, ale nie na koniu. Na koniu wyglądają dumnie jak błędni rycerze.

Konie udają się na bieżnię, a my na trybunę. Na schodach dosłyszujemy do nas wielki, chudy Bernard. Idzie ze wzrokiem ukłoniwym w końską gazetę. Jest absolutnie skupiony. Nie zwraca uwagi na nic i na nikogo. Na pierwszej kondygnacji tłum zstępuje się wokół Bernarda. Do Bernarda zbliża się pan w meloniku.

— Co to za jeden? — pytam kogoś z boku.

— Ali Khan — odpowiada sąsiad, zdziwiony moją ignorancją.

Ali Khan bowiem jest na wsycich paryskich najbardziej znaną postacią. Posiada najlepsze stajnie i najlepszych dżokejów. Ma też pasję do koni. Taką samą pasję ma Bernard. Tym się jednak różnią, że Ali Khan jest multimilionerem, a Bernard nie ma sobie za co kupić nowych butów. Teraz jednak nie ich nie dzieli, a wszystko łączy; wymieniają poufne uwagi na temat koni. Bernard zna się na rzeczy. Bernard reprezentuje w edze na temat koni. Wiedzę popartą wieoletnimi studiami porównawczymi na podstawie śledzenia końskiej prasy i samych wyścigów.

Bernard ma trzydziści lat. Od dwudziestu lat jedną jego pasją są konie. Nie pije, nie pali, nie używa kobiet. To, co zarobi, natychmiast stawia na konie. Mieszka w tanim hoteliku na peryferiach miasta. Ma jeden przeluszczony krawiat (bez krawata na pesage nie wypuszczają!) i jedną marynarkę. Bernard jest Francuzem, ale dziecinstwo, przypadające na lata okupacji, spędził w Anglii. Jego ojciec był w armii generała de Gaulle'a. Z tej racji Bernard jest dwujęzyczny. To we Francji rzadkość, bo Francuzi ciężko uczą się obcych języków. Bernard świetnie zarabia. Jest tłumaczem w Obozie Amerykańskim w Loges. Poszukiwanym, niezastąpionym, doskonałym tłumaczem. Amerykanie też mają poważne kłopoty ze swoją francuszczyzną. Często bywa w naszym domu, Bernard codziennie niemal wymyka się z pracy, by przybiec na wyścigi, ale zwierchnicy patrzą na jego wybrki pobłaźliwie, bo Bernard jest pupilkiem obozu.

— Parti! — To słowo zawsze mnie podnieca. „Parti, parti...” — powtarzam w duchu, ale mi

nie wychodzi tak, jak spikerowi. Jednocześnie na drugim końcu bieżni, tam gdzie nierał nie sięga wzrok, wzbija się kurzawa. To konie ruszyły. Za chwilę z kurzawy wysuwa się jeden... drugi... trzeci punkcik. Lecą. Ludzie stoją jeszcze spokojnie, z lornetkami przy oczach, jak sztab głównodowodzącego obserwujący pole bitwy.

— Czy kazali panu wypytać mnie o Niemców? — rzucam cicho w przestrzeń, wiedząc, że Pan stoi za mną. — Dlaczego jeszcze w Polsce, nie o tych pańskich Stowian, ale właśnie o Niemców? — mówię patrząc w bieżnię.

Pan nie odpowiada. Konie zrobiły pierwsze okrążenie. Rozlegają się pierwsze dopingujące pomruki. Spiker ogłasza kolejność. Kolejność koni się zmienia, jeden wypredza drugiego. Głos spikera narasta, przyspiesza tempo w miarę przyspieszenia tempa biegu.

— Ja tam mam znajomych, na Altiace... — W myśli przebiegam Amerykanów w swojej grupie: wojskowy, fotograf, Sara... — Mówili mi, że się przyjaźniła z jednym Niemcem, że byliście razem na wycieczce...

— No to znaczy, że z nim spałam, a pan mówi, że nie spałam!

— Tak tylko mówiłem. Ale teraz już się z nim nie przyjaźnisz. Trzymacie się od siebie z daleka.

— Informacje ma pan dobre.

Odpowiedź zagłusza wnosząca się wrzawa. Konie zbliżają się do mety. Ostatni krzyk, jak krzyk porodowy, i ulga. Bernard ciężko siada na stopniach trybuny. Jest bardzo biały. Wymuje chusteczkę i ociera pot z czoła. Nie śmiem zapytać, ile przegrał.

Machinalnie wraz z całym tłumem schodzę na dół, by powtórzyć procedurę raz jeszcze. To już przedostatnia gonitwa. Pierwszą wygralam, następną cztery przegrałam. Piątą mam jednak wyliczone, żeby grać do końca. Po dwa franki to niewiele. Zebym nawet postawiła na fuksa, a ten by wygrał, dużej sumy i tak bym nie wygrała. Więc się nie entuzjazmuje.

Ogarnia mnie zmęczenie. W ciągu pierwszych gonitw mogą się jeszcze skoncentrować na koniach, ale teraz już mi się nie chce. Patrzę na ludzi, to świetny relaks.

Wokół snują się kobiety — motyle w zwojach liońskich jedwabi i w wielkich kapeluszkach, mężczyźni w melonikach i sztuczkowych spodniach, flegmatyczni, płowi Anglosasi, gorący nad francuskim tłumkiem (na francuskie wyścigi zjeżdża się z Anglii specjalnymi samolotami), Polacy (któż w Polsce przedwojennej nie znał się na koniach?)...

Jakby na potwierdzenie tych spostrzeżeń rozlega się za mną:

— No, i co ty tu robisz? — Tymoteusz prezentuje swoją nijaką postać w najlepszym swoim garniturze.

— Gram. A ty?

— Ja? — Tymoteusz jest oburzony — też gram, oczywiście. Zawsze to robię. Tak spędzam niedzielne przedpołudnia.

„Aha, wedle zasady: kobieta, wojna, hazard, za Myszkowe pieniądze”.

— No to chodźmy stawić.

Tymoteusz staje w kolejce przy mojej kasie.

— Ty w tej? Tak tanio?

Tymoteusz czerwienieje i bąka:

— Tak, ale ja stawiam inaczej.

Stoi przy okienku długo, coś tam perorując tym swoim potwornym francuskim akcentem. Zniecierpliwieni Francuzi poganiają go z tyłu.

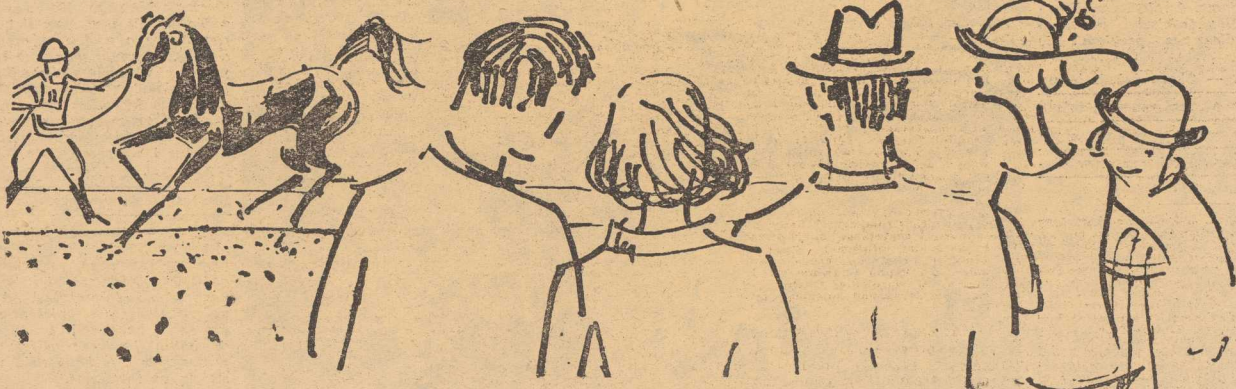
Co ty tak długo tam robisz?

Tymoteusz pokazuje mi plik biletów.

— Na tyle koni w jednej gonitwie?! Człowieku! Oszałał?!

\* Szybkie! Deforge! Jedź szybko! Deforge zwycięża!

\*) Na kon, panowie!





**J. P. — Nie przypadkowo redakcja gazety szczecińskiej zwraca się do Pana z prośbą o wywiad, ponieważ zagadnienia Czarnego Łądu są szczególnie bliskie naszemu miastu przez ustawiczne kontakty Szczecina z Afryką. Z dumą mówimy często, że Szczecin morzem sąsiaduje na co dzień z Afryką.**

# Polscy geolodzy w Afryce

Wywiad dla „Kuriera Szczecińskiego” inż. mgra Adama Dudka — kierownika Polskiej Ekspedycji Geologicznej w Gwinei.



Inż. Adam Dudka z murzynką i dzieckiem.

A. D. — Słusznie, zauważyłem to zjawisko jeszcze w Gwinei. Tak się złożyło, że Szczecin poznawaliśmy przez szczecińskich włościan w Afryce. W Conakry przyjaźnił się z rybaczami z rybakami dalekomorskim z Szczecina, którzy uczyli łowić Gwinejczyków na nowoczesnych statkach. To dzięki nim kosztowaliśmy czasem świeżej ryby morskiej i pieczywo z złotowłosego żółwia, który przecież kiedyś i Pan z nami smakował. To dzięki szczecińskim marynarzom z „Unifrica” przypomnieliśmy sobie czasem smak polskiego ziemia kaka. W tamtych warunkach było to sprawą niebagatelną. Poza tym znam paru wybitnych

przenikającymi pod skórę, zadatkach dzwoniły w oślizłych warunkach; tnące, kłujące, przrzące, trujące i szarpące skórę posycie buszu. Do tego i węże, z którymi i Pan zetknął się w czasie wędrówek z naszą ekspedycją. Trudno pominąć jeszcze taką codzienność, jak moskity, muchy tse-tse, amebę i różnego rodzaju egzotyczne bakterie. Osobny rozdział to nieznanostwo obyczajów napotykanego plemienia, np. — ta góra jest „święta” i nie wolno po niej chodzić, a co dopiero uszczęknąć młotkiem; to drzewo jest „święte” i nie wolno się do niego zbliżać; nie wolno ploszyć białych krokodyli i przeszkadzać im, bo to

sytuacjach. Miał spore doświadczenie zawodowe, bo szukał diamentów jeszcze z geologami francuskimi. Bardzo sobie cenił jego przyjaźń i przywiązał się do naszej grupy. Oprócz pięciu techników mieliśmy jeszcze personel robotyczny, tzw. „ma neurów”, do pracy w terenie i personel techniczny do obsługi samochodów, bo tam, gdzie się w terenie dalo, podjeżdżaliśmy samochodami typu „GAZ”.

**J. P. — Jakie są doświadczenia i osiągnięcia członków ekspedycji wywiezione z Afryki?**

A. D. — Doświadczenia życiowe i zawodowe. Do doświadczeń życiowych zaliczyłbym pewną wiedzę o rozciągliwości granic wytrzymałości ludzkiej i odporności na najcięższe warunki, jakie by na nas czekały. A osiągnięcia i doświadczenia zawodowe — to zamazanie, w sensie geologicznym na mapie Afryki białej plamy, liczącej skromnie 10 000 km kw. Tam spotykaliśmy skały, jakich w życiu na oczy nie widzieliśmy i jakich nie uświadczyliśmy w żadnym muzeum geologicznym w kraju, a przecież musielibyśmy nad nimi skalami filozofować i wyciągnąć wnioski. Była w tym wszystkim jakaś drobna satysfakcja. Geologia w Afryce była domową sztuką, co Afrykańscy kolonizowali, a myśmy należeli do tych, którzy pierwszy raz tu przeszli nie eksploatować, ale pomóc.

**J. P. — Może zechce Pan opowiedzieć jakąś swoją przygodę afrykańską lub przeżycie, które Panu najbardziej utkwiło w pamięci.**

A. D. — Przygoda — to w całości moja praca w Afryce. Naprawdę trudno skoncentrować się na jednym wypadku, bo przeżywałem spotkania z lwami, krokodyłami i groźnymi czarnymi panterami. Przeżyłem pożary buszu, ataki mrowek na wieś murzyńską i walkę z pawianami pustoszącymi pola. Może więc nic nie znaczący epizod, który szczególnie utkwił mi w pamięci „Gine Macoady”, czyli „kapiąca się kobieta”, tak nazywała się prawnie wyschnięta rzeczka z olbrzymimi oczami, zarośnięta płataniem lian i kolących krze

wów. Gdzieś tam w zagłębieniu lśnią lustra stęchłej wody pełnej kijanek i zielonej waty wodorostów. Myślałem, że gdyby tak lyknać takiej wody, Instytut Pasteura z całym sztabem uczonych nie wykurowałby człowieka z amebą. W rejonie tym znaleźliśmy się bardzo wcześnie rano, nim słońce nie zaczęło jeszcze wysuszać naszych mózgów. Celem naszym było sprawdzenie terenu — kwarcu krystalicznego, którego próby zostały dostarczone przez domorosłego geologa Gwinejczyka do Direction des Miners w Conakry. Posuwałam się ścieżką za przewodnikiem „odkrywcą” i nagle nagle knęliśmy się na cud natury — na białym piasku wśród biednych krzewów rozrzuconych, blizczące w porannym słońcu „brylanty” — całe polecie kryształów kwarcu. Obraz rzeczywiście piękny. W dodatku jeszcze promieniowała twarz przewodnika mówiąca: „a przecież nie kłamalem, że są „brylanty”. Zaczęliśmy wstępne badania petrograficzne i kopanie szybki. Poszedłem dalej odkrywając nowe platy kwarcu. Tak doszedłem do rzeki „Gine Macoady”. Wśród wielkich, obłych kamieni znajdowało się większe wysoce połmastej fromagerów. Na jednym z owych obłych kamieni — tak, istotnie „Gine” — kobiety kłęcząca z poślada mi na piętach, z rękami zgietymi w lokciach, z dłońmi na zewnątrz. Na biodrach tylko onaska z koralików, barwnie odcinająca się od pięknego ciała czarnej kobiety. Odwrócona modliła się, a może spowinowała z czegoś wschodzącemu słońcu — nie wiem. Długo stałem zachwycony tym widokiem, a potem bezszelnie wycofałem się do buszu.

Widzi Pan, nie ma pointy, ale pointa nie zawsze jest konieczna w każdym opowiadaniu. Nigdy nie wiadomo, jakie ziarno przeżyć najmocniej utkwi w naszej pamięci.

**J. P. — No dobrze, a może przypomni sobie Pan coś z „pointą”.**

A. D. Posuwałam się przez busz naszpikowany historiami o dziłkach bawołach. W ostatniej wsi pokazywano nam rogatki bawołów. Mogły być prawic i mdości w okolicy krzyżowej. Widzieliśmy już, że taki cielaczek wagi 800 kilo-

gramów na widok człowieka bezwzględnie atakuje. Z rozpedem bierze ofiarę na rogi i rzuca pod kopyta, którymi wdępuje ją w ziemię. Tak po wtarza operację parę razy, po czym szorstkim językiem liże stopy i pachy powalonego. Jeśli ofiara porusza się, powtarza wszystko od początku.

Mocno ścisaliśmy dwie strzelby — kaliber 16, nadawane śrutowymi nabojami, i dednymi na kuropatcy. Wymacywałam oczami każdy kawałek przestrzeni. Weszliśmy na podmokły grunt z wyraźnymi śladami szerokiej racic. Napięcie wszystkich zmysłów wzrastało. Dodatkowo wyjęliśmy z bagażu rakietnicę. Zbliżyło się południe i słońce w zenicie dawało znać o sobie. Nagle przeważało ucho różniło podejrzane szelest czegoś, co przedzierano się przez zarośla w naszym kierunku. Rumor zbliżał się z sekundy na sekundę. Zbliżyliśmy się w gromadę gotowi do strzałów ze strzelb, rakietnic i odbezpieczonych petard. Wprost na nas z buszu wysunęły się rosochatki rogi i melancholijna krowia morda w towarzysztwie sympatycznej mordki cielaka. W ślad za tą parą krocytło dwóch czarnych pasterzy, którzy na widok naszej bojowej postawy stanęli jak wrzy. Na chwilę zgłupieliliśmy wszyscy, nim zaczęliśmy się tarzać ze śmiechu. Kiedy już mogliśmy mówić, dopytywaliśmy się o dziłkie bawoły. Owszem są, ale „tam dalej”.

**J. P. — Czy Afryka to pierwsza Pana podróż zawodowa poza granice kraju?**

A. D. — Poprzednia moja eskapada, to prawie Antypody — Koreańska Republika Ludowa. Tam po wojnie koreańskiej pomagaliśmy młodej republice w uruchomieniu kopalni antyrucy. Tworzyliśmy nową dokumentację złóż.

**J. P. — Czym zajmuje się Pan obecnie i co planuje Pan na przyszłość?**

A. D. — Obecnie pracuję w Zjednoczeniu Przedsiębiorstwu Geologicznym w Katowicach, nabieram sił i w skrytości ducha marzę o następnej przygodzie geologicznej gdzieś w tropikach. W wolnych chwilach „popelniam” metaoplastykę i uprawiam kwaciarstwo cieplarniane. Ciaplarnia stanowi dla mnie namiastkę tropikalnego klimatu i wiecznego lata.

**J. P. — Dziękuję Panu za interesującą rozmowę.**

A. D. — Za pośrednictwem „Kuriera Szczecińskiego” chciałbym pozdrowić wszystkich jege Czytelników, wśród których na pewno znajdują się i „Afropolacy”. Wierzę również w nasze następne spotkanie gdzieś w buszu bo rzeczywicie to prawda, że Afryka zaraża nas stalgią za tropikiem.

Rozmawiał: **JERZY PACHLOWSKI**



Charakterystyczny dom wiejski w Gwinei

specjalistów różnych dziedzin Szczecina od inżyniera do lekarza i portowca, którzy w Afryce stanowili jakąś kolonię szczecińską, a w sumie stanowili tam razem pewien typ — „Afropolaka”. Opiekunem tych wszystkich „Afropolaków” był były wódzar Szczecina — W. Migoń. I z Panem przecież łączy nas szczypta przeżyć w buszu afrykańskim.

**J. P. — Jakie zadania miała polska misja geologiczna w Republice Gwinei?**

A. D. — Zasadniczym zadaniem ekipy wysłanej przez „Pol service” — eksportera myśli technicznej — było znalezienie i udokumentowanie złóż minerałów — takich jak mangan, miedź, polimetale itp. — mogących być przedmiotem eksploatacji. Ponieważ te dostępnejsze rejonu kraju były już szpnetrowane, zostały nam jedynie trudno dostępne polacie. Zresztą mieliśmy ambicję dotrzeć właśnie tam, gdzie było wykluczone, by był przed nami geolog francuski, co stanowiło dla nas problem nie lada.

**J. P. — Skoro już jesteśmy przy tych „problemach”, to mo że Pan powie parę słów o warunkach waszej pracy w buszu afrykańskim.**

A. D. — Udzielenie dostatecznej jasnej odpowiedzi na to pytanie w kilku zdaniach wydaje mi się naprawdę trudne, bo wcale jest nieprawdopodobnie, by zobrazować — lejąc się żar z nieba na nasze karci, kiedy z całym ekwipunkiem geologicznym wędrowaliśmy po skałach Futa Dialon; trudno przedstawić odór gnijących bagien tropikalnych ze skorpionami i robaczkami,

duchy opiekuńcze, a tajemnicze ścieżki święte należy omijać z daleka.

Jest powszechnie przyjętą i przestrzeganą zasadą, że w czasie pory deszczowej nie pracuje się w buszu, lecz myśmy pracowali przez całą porę deszczową w najtrudniejszym zakątku Gwinei nad rozlaną rzeką Tomine, której poziom podniósł się o 6 m. Czasami nasi afrykańscy współpracownicy protestowali przeciwko temu — wsiśleliśmy sami.

**J. P. — W polskiej misji geologicznej pracowali również i Afrykanie?**

A. D. — Tak. Mieliśmy do pomocy 5 techników gwinejskich. Szczególnie serdecznie wspominałem Toure Po-Kooulo z plemienia Guerce. Był to człowiek wyjątkowo zdolny i pracowity. Na jego dzielność i prawość charakteru można było liczyć w najtrudniejszych



Wybrzeże koło stolicy Gwinei — Conakry.

FOTO-CAF





# Nauka pływania



## Z sejmiku piłkarzy Arkonii

# Krytyka z... miodem i bielidłem

Z ogromnym zainteresowaniem oczekiwali sympatycy piłki nożnej w naszym mieście na walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze sekcji piłki nożnej Arkonii. Sprawa zespołu z Lasku Arkońskiego leży wszystkim szczecińskom na sercu. Spadek z I ligi a następnie słabutka gra w jesiennej rundzie rozgrywek II ligi wywoływały wokół Arkonii sły klimat, sprawiły, że w gronie kibiców zaczęły krążyć niewiarygodne plotki, na mecze przychodziło coraz mniej ludzi, nikt nie wiedział właściwie dlaczego jest źle.

Wtorkowe zebranie w świetlicy Stoczni Szczecińskiej miało dać w tej sprawie odpowiedź. Czy rzeczywiście tak było? Przede wszystkim należy stwierdzić, że wszystkie bez wyjątku głosy były nacechowane troską o dalsze losy drużyny, nie wszystkie jednak były obiektywne. Słusznie krytykowano Gzela, Mańkę, Szaryńskiego, wydaje się jednak, że na głowy porośniętych zawodników wylało się zbyt wiele miodu i bielidła. Skoro było tak dobrze — jak twierdził trener Sitko — to dlaczego jest tak źle?!

PROSIŁ tenże sam trener podczas swego wystąpienia o wytworzenie wokół zespołu atmostery życzliwości, koleżeńskości i zaufania. Taka atmosfera jest niezbędna — to jasne. Ale czy tylko na zaufaniu mają się opierać przyszłe losy zespołu?



BARDZO MAŁO mówiono na stocznym sejmiku o pracy ustępującego zarządu. A szkoda. Nawet wśród około 200 znajdujących się na sali serdecznych sympatyków Arkonii odczuwano się, że „coś tu jeszcze nie dopowiedziano”. Chyba podczas tego naprawde szczerzego i potrzebnego zebrania był czas i miejsce na przeanalizowanie wszystkich dotychczasowych błędów i potknięć. Niestety, nie uczyniono tego.

DONOŚNY GŁOS z trybuny grzmiał natomiast że: „to pra sa winna!”. Była potem replika trzeźwa i logiczna: „przecież prasa nie będzie wam strzelała bramek!”, ale w sumie zapomniano, albo chciano zapomnieć o błędach ustępującego zarządu, które w walnie przyczyniły się do tego, że w wiosennej rundzie spotkań II ligi Arkonia wystartuje z nie najlepszej pozycji.

TRUDNO mi się również zgodzić z opinią przypisującą gros winy poprzedniemu trenerowi — Stefanowi Zywoćcie. Czy sprawy dyscypliny na obozie w Dziwnówku leżały wyłącznie w gestii trenera? A co ro

bilo wówczas kierownictwo obozu, kierownik drużyny? PIERWSZE WYNIKI po przyjeździe zespołu z obozu nie świadczyły również o tym, że Zywoćto stosował złe metody szkoleniowe. Przypomina się w tym miejscu znane przysłowie: „Cygani zawinił...”

ZAKOŃCZYŁO SIĘ więc jedno z najbardziej interesujących zebrań w okresie sprawozdawczym na wstępie, nacechowane ono było dużą troską o dalsze losy zespołu. Że nie powiedziano sobie wszystkiego? Trudno! Ważne jest to, co powiedział prezes OZEN St. FORTUNSKI pod koniec swego przemówienia: „musimy wspólnym wysiłkiem zawodników, działaczy, trenerów i tysięcy sympatyków sportu w naszym mieście doprowadzić do tego, aby Arkonia zaczęła wyrywać, aby na stadion w Lasku Arkońskim ciągnęły znów tłumy kibiców, a ich krzyk radości po zwycięstwie — było słychać aż w śródmieściu!”

I TO JEST chyba główna sentencja wtorkowego sejmiku stoczniozwoć. Podpisujemy się pod nią „obydwoma rękami”. Niech to będą zarazem najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne dla Arkonii.

Andrzej MARTYNA

## Przed walnym zebraniem sprawozdawczo-wyborczym

# Cenne zobowiązania akademików

PODZAS OSTATNIEJ AKCJI SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZEJ AZS, SZCZECIŃSKY AKADEMICY NA ZEBRANIU SEKCJI LEKKOATLETYCZNEJ PODJĘLI ZOBOWIĄZANIE WYBUDOWANIA W WYCNIE SPOŁECZNYM PAWILONU SPORTOWEGO NA STADIONIE PRZY UL. KORDECKIEGO.

Wartość zobowiązania wynosi 1 200 tysięcy złotych. Na apel lekkoatletów odpowiedziały natychmiast wszystkie kluby uczelniane oraz domy akademickie. Tak więc dzięki ofiarności studentów powstanie w naszym mieście jeszcze jeden kompletny obiekt sportowy. Całością prac kieruje prezes sekcji i.a. — J. BLANK.

— AZS Klub 41:68, Czarni — SN II 115:29, Politechnika — WSR 25:42, Politechnika — SN II 110:37, AZS Klub — Czarni 94:60, Kusy — WSR 50:24, Czarni — Politechnika 67:20.

Siatkówka — liga międzywojewódzka

W LIDZIE międzywojewódzkiej siatkówki mężczyzn rozegrano dalsze spotkania, w których uzyskano następujące wyniki: Gwardia Piła — AZS Klub 3:2, Astoria Bydgoszcz — AZS Klub 3:2.

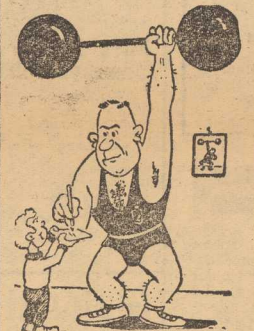
OSTATNIO odbyły się zawody w kilku dyscyplinach sportowych z udziałem zespołów akademickich, a oto rezultaty:

Puchar prezesa OZKosz.

AZS Klub — Politechnika 99:60, PAM — Ogniwo 53:31, Pogoń — PAM 53:40, WSR — PAM 53:55, Pogoń — AZS Klub 66:88, Politechnika — WSR 63:42, AZS — Ogniwo 70:74.

Koszykówka kobiet — liga wojewódzka

Politechnika — AZS Klub 17:89, SN II — WSR 27:65, Ku



BEZ PODPISU

W LIDZIE międzywojewódzkiej kobiet siatkarki zakończyły już pierwszą rundę rozgrywek. W ostatniej kolejce spotkań szczecińskie poniosły dwie porażki. W pierwszym meczu uległy Sparcie Złotów 0:3, a drugie spotkanie z Bałtykiem Koszalin przegrały również 0:3.

W TABELI po pierwszej rundzie prowadzi zespół Budowlanych Toruń przed Spartą Złotów, Bałtykiem Koszalin, MKS Poznań i AZS Poznań.

Piłka ręczna mężczyzn

LZS Dąbie — AZS 19:29, AZS PAM — Polonia 25:29, AZS — Włokniarz 17:21, Ogniwo — AZS 21:20. (p)

## Uwaga uczestnicy turnieju piłkarskiego

ORGANIZATORZY turnieju piłkarskiego dla młodzieży szkolnej zawiadamiają, że zawody rozpoczynają się 28 grudnia (poniedziałek) o godz. 9.00. 43 ZESPÓŁY, które zostały zgłoszone do tego turnieju, podzielono na sześć grup, w których rozgrywać spotkania systemem każdy z każdym. Szeregówy terminarz rozgrywek otrzymają kapitanowie drużyn przed rozpoczęciem zawodów.

JEDNOCZEŚNIE organizatorzy — Szkolny Związek Sportowy i Okręgowy Związek Piłki Nożnej — zapraszają wszystkich chętnych sędziów piłkarskich do prowadzenia tych spotkań. (p)

## Remis hokeistów radzieckich w USA

W kolejnym, szóstym meczu na terenie USA druga reprezentacja hokejowa ZSRR zremisowała w Rochester z zespołem Rochester Mustangs 1:1. Obie bramki padły w pierwszej tercji spotkania. Prowadzenie dla zespołu radzieckiego zdołał MOŚLIEJEW, natomiast autorem bramki dla Rochester Mustangs był Deve FRANK.

W poprzednich pięciu spotkaniach rozegranych w USA hokeiści radzieccy odnieśli zwycięstwa.

# Dziś ostatnie listy

DZIŚ PO RAZ OSTATNIO ZAMIESZCZAMY LISTY WYBORCZE W KONKURSIE „KURIERA” NA 10 NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW ZIEMI SZCZECIŃSKIEJ W 1964 ROKU. TERMIN SKŁADANIA ODPOWIEDZI UPLYWA Z DNIEM 27 GRUDNIA. (DECYDUJE DATA STEPLA POCZTOWEGO). OSTATECZNE WYNIKI KONKURSU ZAMIESZCZYMY W NOWOROCZNYM NUMERZE „KURIERA”.

PLEBISCYT „KURIERA”  
**LISTA Nr 1**

1. Wiesław Maniak
2. Zbysław Zajac
3. Rajmund Zieliński
4. Ryszard Marchlik
5. Władysław Szuszkiewicz
6. Marian Kielec
7. Leszek Szemel
8. Kazimierz Falgowski
9. Ilona Fudala
10. Stanisław Cienluch

Imię i nazwisko . . . . .

Adres . . . . .

PLEBISCYT „KURIERA”  
**LISTA Nr 2**

1. Wiesław Maniak
2. Zbysław Zajac
3. Rajmund Zieliński
4. Władysław Szuszkiewicz
5. Ryszard Marchlik
6. Leszek Szemel
7. Marian Kielec
8. Ilona Fudala
9. Zofia Wędzina
10. Andrzej Myśliwiec

Imię i nazwisko . . . . .

Adres . . . . .

PLEBISCYT „KURIERA”  
**LISTA Nr 3**

1. Wiesław Maniak
2. Zbysław Zajac
3. Rajmund Zieliński
4. Władysław Szuszkiewicz
5. Leszek Szemel
6. Ryszard Marchlik
7. Zofia Wędzina
8. Marian Kielec
9. Henryk Nizinkiewicz
10. Irena Woldańska

Imię i nazwisko . . . . .

Adres . . . . .

PLEBISCYT „KURIERA”  
**LISTA Nr 4**

1. Wiesław Maniak
2. Władysław Szuszkiewicz
3. Zbysław Zajac
4. Rajmund Zieliński
5. Ryszard Marchlik
6. Zofia Wędzina
7. Leszek Szemel
8. Krystyna Różańska
9. Marian Kielec
10. Stanisław Cienluch

Imię i nazwisko . . . . .

Adres . . . . .

PLEBISCYT „KURIERA”  
**LISTA Nr 5**

1. Wiesław Maniak
2. Zbysław Zajac
3. Leszek Szemel
4. Władysław Szuszkiewicz
5. Rajmund Zieliński
6. Ryszard Marchlik
7. Marian Kielec
8. Krystyna Różańska
9. Ilona Fudala
10. Józef Piński

Imię i nazwisko . . . . .

Adres . . . . .



TRAMWAJE

Kursują wg rozkładu dnia powszedniego do 18. Od godz. 18 do 20 wozy zjeżdżają do zajezdni. Od godz. 20 kursować będą tylko wozy nocne, z częstotliwością co 30 minut.

Na wszystkich liniach będą kursowały tylko wozy siłnikowe z następującą częstotliwością: linia 1 co 15 min., 2 - co 15 min., 3 - co 18 min., 4 - co 18 min., 5 - co 15 min., 6 - do godz. 13 co 30 min., po godz. 13 co 16 min., 7 - nie kursuje, 8 co 24 min., 9 - nie kursuje.

Wozy będą kursować wg świątecznego rozkładu, z wyjątkiem linii 3, na której kursować będą do g. 14 tylko wozy siłnikowe, kursować będzie linia 7. Na linii 9 - kursować będą tylko wagony siłnikowe.

Jak w każdą niedzielę, średnio co 9-12 min.

AUTOBUSY

Autobusy kursować będą do godz. 19 jak w dzień powszedni. Od godz. 19 wozy zjeżdżają do zajezdni. Ostatnie wozy pojedą: na lini 51 do Stoczek o g. 19.25; 52 do Polic o g. 20.16; 53 do Tanowa o g. 19.10; 54 do Kilewa o g. 20.19; 55 do Zydowice o g. 20.36; 56 do Dąbia o godz. 21; 57 do Warszawy o g. 21.21; 58 do Gliniek o g. 20.49; 59 do Bezzczera o g. 19.50; 60 do Stoczek o g. 19.50 a do Gumieniec o g. 18.22; 61 do autostrady o g. 20.30; 62 do Wielopola o g. 20.09; 63 do Zelichowa o g. 20.19; 64 do Łuży o g. 21.05 a do Dąbia o g. 20.30; 65 do Gliniek o g. 17.30; 66 do Basenu o g. 19.12.

Na liniach 51, 53, 59, 60, 63, 65 autobusy nie kursują, na linii 52, 55, 61 - co 40 min., 56 - co 60 min., 57 - co 50 min., 54 - co godz. 14 co 70 min., 58 - co 65 min., 64 co 70 min., 1 i 62 co 90 min.

Rozkład jazdy jak w każdą niedzielę, z wyjątkiem linii 53 (co 50 min.)

informator świąteczny

HANDEL I GASTRONOMIA

24. XII.

WSZYSTKIE sklepy spożywcze, przemysłowe, kłoski oraz zakłady

gastronomiczne czynne są do g. 17. bez przerwy obsadzone. Wigilie dla samotnych urzędników z zakłady gastronomiczne: „Gryf” (otwarty co g. 2 w nocy), „Staropolska” (do g. 24) oraz kawiarnia „Pasta” (do g. 24).

25. XII.

WSZYSTKIE sklepy i kioski nieczynne. Dyżur pełnią następujące

zakłady gastronomiczne: „Atlantycka”, „Słoneczna”, „Wisła”, „Szmaragdowa”, „Zaśnie”, „Bałtyk”, „Artystyczna”, „Kapyś”, „Nep- tūn” i „Pomorzanka”, które otwarte będą od g. 10 do 20.

26. XII.

SKLEPY spożywcze i przemysłowe - zamknięte. W godzinach od



16.55 Film krótkometrażowy, 17.10 „Czeski zespół jazzowy” Gustawa Broma, 17.40 Tajemnice Czarnego Jeziora, 17.55 Wieczór z Bogną Sokorską, 18.15 Spotkanie z poetą Tadeuszem Kubiakiem, 18.25 Film USA „Kacza zupa”, 18.50 Dobranoc dzieciom, 20 Dziennik TV, 20.30 Program rozrywkowy „Korci, pił, pił z fajerwerkami”, 21.15 Sportowa niedziela, 21.50 Film USA od lat 16 „Maltowski sokół”, program na jutro, melodia na DOBRANOC.

PROGRAM BERLINSKI 5.50 Gimnastyka dla wszystkich, 10 Kronika, 10.15 Program muzyczny, 11.05 „Świąteczny okrąg”, 12.15 Widowsko dla dzieci od lat 10, 14 Bajka dla dzieci „Pani Holle”, 15 Film krótkometrażowy „Zaraz na lewo za księżycem”, 15.20 „Dziś świąteczne”, 16.15 Widowsko dla dzieci od lat 6, 17.15 Widowsko dla dzieci od lat 6 „Posłuchaj, zaraz zapuka do drzwi”, 18 Godzina pod choinką, 18.45 „Podróżenia świąteczne” TV dziecięcej, 19.00 Kolejny, 19.35 Prognoza pogody, 19.50 Kronika, 20 „Boże Narodzenie”, 20.45 Balet „Jezioro łabędzie”, 21.05 „Jed no słowo”, 21.15 Oratorium J.S. Bacha.

PIĄTEK 13.45 Program dnia, 13.50 Film z serii „Bonanza”, 14.25 Ządzą zemsty”, 14.40 Program filmowy dla dzieci, 14.50 Teatrzyk „Violonki”, 15.25 Film wg powieści K. Makau zsyńskiego „O dwóch takich co ukradli księżkę”, 16.45 Program rozrywkowy „Byłe nie o milosć”, 17.30 Polska kronika, 17.40 Film muzyczny TV polskiej „Capella” (chór Stulgrosza), 17.55 Tygodnia „Aktualny świat” z rymkami „Wielokropek”, 18.15 „Wody naszej ziemi”, 19 Tele-echo, 19.50 Dobranoc dzieciom, 20 Dziennik TV, 20.30 Film franc. - od lat 16 „Madame de...”, 22.10 Teatr TV „Intrygia i miłość”, 22.30 Film ang. - od lat 16 „Przechylny się”, 22.45 „Przeżył się”, 23.10 Film pol. „Filipińki”, 18.35 Teleturbinę „Mieszkańca filmowa”, 19.25 Wieczorne rozmowy, 19.50 Dobranoc dzieciom, 20 Dziennik TV, 20.30 Film pol. - od lat 16 „Dzieciwieża z dobrej dom”, 22.15 „Przeżył się” - program rozrywkowy, prowadzą: Bogumił Kobiel i Jacek Fedorowicz; program na jutro, melodia na DOBRANOC.

SOBOTA 11.25 Program dnia, 11.30 Film „Tęczy” na pokładzie”, 14.15 Program dnia, 14.20 Film fab. USA „Po wrót Lassie”, 15.45 Widowsko dla dzieci „Na bezładnym wyspie”, 16.50 Film USA „Kobiety są marynarzy”, 18.10 Film pol. „Filipińki”, 18.35 Teleturbinę „Mieszkańca filmowa”, 19.25 Wieczorne rozmowy, 19.50 Dobranoc dzieciom, 20 Dziennik TV, 20.30 Film pol. - od lat 16 „Dzieciwieża z dobrej dom”, 22.15 „Przeżył się” - program rozrywkowy, prowadzą: Bogumił Kobiel i Jacek Fedorowicz; program na jutro, melodia na DOBRANOC.

NIEDZIELA 12.05 Program dnia, 12.10 Gra polska kapela p/d F. Dzierżankowskiego, 12.40 Film czeski „Dwa banki”, 13.70 Tele - konkurs dla młodych widzów „Zabawa dla wszystkich”, 14.30 „Ziemia młodych”, 14.55 Program dnia, 15 Film z serii „Edgar Wallace” „Niepewne alibi”, 15.55 Film krótkometrażowy, 16.20 Program muzyczny „Tańce polskiego Odrodzenia”,

6. 10.20 Spotkanie z Petra, 11 „Nie dziela, godzina 11”, 12 Porady dla samotnych urzędników z zakłady gastronomiczne: „Gryf” (otwarty co g. 2 w nocy), „Staropolska” (do g. 24) oraz kawiarnia „Pasta” (do g. 24).

DIŻURY SZPITALNE KLINIKA CHR. DZIECIECIEJ - Unii Lubelskiej; KLINIKA CHR. - Unii Lubelskiej; SZPITAL WOJSKOWY - Oddział Polonijny - Piotra Skargi; PRZYCHODNIA DLA MATKI I DZIECKA - św. Wojciecha 7 - g. 19-7 rano.

PIĄTEK 10.15 Program muzyczny, 11.05 „Świąteczny okrąg”, 12.15 Widowsko dla dzieci od lat 10, 14 Bajka dla dzieci „Pani Holle”, 15 Film krótkometrażowy „Zaraz na lewo za księżycem”, 15.20 „Dziś świąteczne”, 16.15 Widowsko dla dzieci od lat 6, 17.15 Widowsko dla dzieci od lat 6 „Posłuchaj, zaraz zapuka do drzwi”, 18 Godzina pod choinką, 18.45 „Podróżenia świąteczne” TV dziecięcej, 19.00 Kolejny, 19.35 Prognoza pogody, 19.50 Kronika, 20 „Boże Narodzenie”, 20.45 Balet „Jezioro łabędzie”, 21.05 „Jed no słowo”, 21.15 Oratorium J.S. Bacha.

SOBOTA 10.15 Program muzyczny, 11.05 „Świąteczny okrąg”, 12.15 Widowsko dla dzieci od lat 10, 14 Bajka dla dzieci „Pani Holle”, 15 Film krótkometrażowy „Zaraz na lewo za księżycem”, 15.20 „Dziś świąteczne”, 16.15 Widowsko dla dzieci od lat 6, 17.15 Widowsko dla dzieci od lat 6 „Posłuchaj, zaraz zapuka do drzwi”, 18 Godzina pod choinką, 18.45 „Podróżenia świąteczne” TV dziecięcej, 19.00 Kolejny, 19.35 Prognoza pogody, 19.50 Kronika, 20 „Boże Narodzenie”, 20.45 Balet „Jezioro łabędzie”, 21.05 „Jed no słowo”, 21.15 Oratorium J.S. Bacha.

NIEDZIELA 9.50 Gimnastyka dla wszystkich, 10 Widowsko dla dzieci od lat

SZCZECINIANIE robią ostatnie gorączkowe zakupy z myślą o własnych spóżniach i podarunkach dla bliskich. Pawilon obwyciły PPS przy Al. Niepodległości, obok baru „Extra”, przyswajał istną nawałkę kupujących. Ekspedientki dwóili się i troili, by każdy wyszedł ze sklepu zadowolony. A tok był - jak to widać na naszym zdjęciu - imponujący. (Dyfl) Foto: Stefan Ciesiak

STACJE BENZYNOWE

W GODZ. 24. XII. 6-18 czynna będzie stacja benzynowa przy ul. Mickiewicza 41. 25 i 26. XII. PRZEZ całą dobę czynne będą stacje przy ul. Kopernika i przy ul. Eskadrowej (przy Regalicy).

Świąteczny program teatrów i kin

ŚWIĘTA są zwykle okresem ożywionego życia towarzyskiego i wzajemnej wymiany wizeru. Wielu jednak szczecinaków skorzysta ze świątecznych dni, aby odrobić teatralne i kinowe „zaległości”. Licząc się z tym dyrekcje szczecińskich teatrów i kierownictwo WZK przygotowały na święta bogaty repertuar dla dorosłych i dla dzieci. W Teatrze Polskim, Współczesnym i Operetce w czwartek i piątek przedstawienia są zawieszona. W Polskim od soboty wzniesiona zostanie zabawna Fredrowska komedia „MAŻ I ŻONA”. we Współczesnym od soboty do poniedziałku „ANIA Z ZIELONEGO WZGORZA”, natomiast na Potulickiej grana będzie od soboty codziennie od Nowego Roku włączając operetka „WESOLA WDWÓRKA” Lebara. Premierowe przedstawienia „NOSOROZCA” i „PRZYGÓD DZIELNEGO WOLAKA SZWIEKA” znajdą się w repertuarze teatrów dra matycznych dopiero w tygodniu poświątecznym. W kinie Teatr Łalek „PLECIUGA” kontynuuje w okresie świątecznym swój specjalny „program przy chodni”, przeznaczony z odparowaniem młodziuchych widzów upominkami z rąk tradycyjnego Gwizdora. Wyjątkowo atrakcyjny program przygotowały na święta szczecińskie kina. Tak więc w „KOSMO- SIE” zobaczymy kolorowy szeroko-

10 do 20 otwarte są następujące zakłady gastronomiczne: „Gryf”, „Cafe Club”, „Kaskada” (paster, od g. 13), „Zamkowa”, „Zeglarska”, „Warszawska”, „Zygmun”, „Marago”, „Soreno”, „Rifing”, „Pawstewska”, „Moulin-Rouge”, „Wiosenna”, „Hydz”, „Rendez-vous”, „Oleńska”, „Kruszynka”, „Turysty” czna. Od g. 10 do 20 otwarte będzie również bar mleczny „Witaminka” przy ul. Obronów Stalingradu. Kioski „Ruch” otwarte są od g. 10-16.

27. XII. SKLEPY prowadzące sprzedaż mięska czynne są w godz. 7-10 (będą dostawy świeżego pieczywa), sklepy spożywcze dyżurne czynne jak w każdą niedzielę. Od g. 10 do 15 otwarte będzie sklep nr 4 „Delikatessów” przy ul. Jaromira, a od g. 15 do 20 - sklep nr 3 przy ul. Krzywosłonego. Świeże pieczywo sprzedają tego dnia dwa sklepy SZPP - przy Al. Niepodległości 2 oraz przy ul. Krzywosłonego 15. Obs. czynne od g. 10 do 18.

28. XII. CZAS otwarcia sklepów przemysłowych i spożywczych, z wyjątkiem prowadzących sprzedaż mięska, przesuwają się o godzinę później. Sklepy mięsne i gastronomiczne będą nieczynne, a pozostałe sklepy i zakłady gastronomiczne - otwarte normalnie.

POCZTA

24. XII. Do godz. 17 będą czynne następujące urzędy pocztowo-telekomunikacyjne: Szczecin 1 - ul. Bogurodzicy 1, 2 - ul. Dworcowa 20, 3 - ul. Pocztowa 5, 4 - Al. Piłsudskiego 13, 5 - ul. Różewicza 39, 6 - ul. Mickiewicza 124, 7 - ul. Strzałkowa 46, 8 - ul. Dubois 9, 12 - ul. Anieli Krzyżowej 10, 13 - ul. Metelowa 30, 14 - Osiedle Akademickie.

25. XII. WSZYSTKIE urzędy pocztowe będą nieczynne.

26 i 27. XII. W GODZ. 9-11 będą czynne wyjątkowo urzędy ze służbą obywateli. Szczecin - 2, 5, 6, 7, 12 i 13 w zakresie sprzedaży znaczków pocztowych, przyjmowania listów poleconych, zamówień na rozmowy telefoniczne międzymiastowe, telegramów, dotychczas przesyłek expressowych, telegramów, wezwań do rozmowy publicznej, paczek expressowych i żywnościowej.

Ponadto będzie czynny przez całą dobę otkienko telekomunikacyjne na poczcie przy ul. Bogurodzicy 1.

W PALACU MŁODZIEŻY

W PAWILONIE III przez całą okres ferii czynne będą: kino, świetlica i czytelnia (w godz. 19-19) a poza tym poczytania w godz. 15-18. Kino zapewnia młodzieży ciekawy zestaw filmowy, zaś świetlica organizuje i będzie nowe rozrywki. Poza tym odbywać się będą zajęcia w kółkach zainteresowań. Ponadto przewidziano dla młodzieży dla uczestników Pałacu Młodzieży.

Kino „POLONIA” poleca młodzieży i dzieciom od lat 7 film produkcji radzieckiej „LESNY PATROL”. Dorośli mają okazję obejrzeć w tym kinie dwie opery komedie: włoskiego „FANFARONA” i francuską „Z FOWDZI KOBIETY” z pieśnią gwiazd tzw. „nowej fal”. Kino „BALTYK” wybrało dla młodzieży od lat 8 barwny przygodowy film prod. angielskiej „HOLLANDSKA PRZYGODA”. Dorośli mają okazję obejrzeć w tym kinie dwie opery komedie: włoskiego „FANFARONA” i francuską „Z FOWDZI KOBIETY” z pieśnią gwiazd tzw. „nowej fal”. Kino „POLONIA” poleca młodzieży i dzieciom od lat 7 film produkcji radzieckiej „LESNY PATROL”. Dorośli mają okazję obejrzeć w tym kinie dwie opery komedie: włoskiego „FANFARONA” i francuską „Z FOWDZI KOBIETY” z pieśnią gwiazd tzw. „nowej fal”. Kino „BALTYK” wybrało dla młodzieży od lat 8 barwny przygodowy film prod. angielskiej „HOLLANDSKA PRZYGODA”. Dorośli mają okazję obejrzeć w tym kinie dwie opery komedie: włoskiego „FANFARONA” i francuską „Z FOWDZI KOBIETY” z pieśnią gwiazd tzw. „nowej fal”. Kino „POLONIA” poleca młodzieży i dzieciom od lat 7 film produkcji radzieckiej „LESNY PATROL”. Dorośli mają okazję obejrzeć w tym kinie dwie opery komedie: włoskiego „FANFARONA” i francuską „Z FOWDZI KOBIETY” z pieśnią gwiazd tzw. „nowej fal”. Kino „BALTYK” wybrało dla młodzieży od lat 8 barwny przygodowy film prod. angielskiej „HOLLANDSKA PRZYGODA”. Dorośli mają okazję obejrzeć w tym kinie dwie opery komedie: włoskiego „FANFARONA” i francuską „Z FOWDZI KOBIETY” z pieśnią gwiazd tzw. „nowej fal”.



# Na świątecznym stole

**NASZA  
BŁYSKAWICZNA  
ANKIETA**

**ZWRÓCILIŚMY SIĘ DO** kilku znanych pań z pytaniem, jaki ulubiony przez ich mężów przysmak postawia na świątecznym stole?

Oto ich odpowiedzi:



**PANI HELENA  
MATYSIAKOWA:**

— Na naszym stole znajdzie się to wszystko, co od dziecka jadłam na Wigilię. A więc barszcz z uszkami, nadziewanymi grzybami, szupak faszerowany, kuszki z makiem oraz świąteczne ciasta. Najulubieńszym przysmakiem Józeczka i całej naszej rodziny jest piernik z bakałami. Ażaby jednak nie wypadł za drogo na same święta, kiedy jest tyle różnych wydatków, kupiłam rodzynki i migdały o wiele wcześniej i przechowałam do Gwiazdki. Pan Klemens Kołasiński, który będzie u nas na Wigilię, obiecał przywieźć z Płocka dwie butelki wina wtaśniej roboty z różnych gatunków owoców.

**PANI LUCYNA  
WINNICKA:**

— Staropolską kutię. Je rzy zawsze musi mieć kutię na święta, ponieważ pochodzi spod Liwowa i od dzieciństwa jadł tę potrawę. Bedziemy ją przygotowywać razem, czyli ja pod jego... reżyseria. Oprócz kuti będzie u nas dużo innych smacznych dań, bo muszą skorzystać ze świat, by meza porządek nie podkarmił.



**PANI WANDA  
WIEKOMIRSKA**

— Niestety, nie ma żony. Jest w Wiedniu na wyśpach, wraca dwudzieste go drugiego — informuje dr Mieczysław Rakowski, redaktor naczelny „Polityki”.  
— Ojej! To mi psuje całą ankietę.  
— ?  
— Nie dowiem się, co pani Wanda szykuje Panu na świąteczny stół?  
— Dowie się pani ode

mnie: zupę grzybową na rosie z łazankami, Zdradzę więc: zjem tej zupy co najmniej dwa talerze.



**PANI STEFANIA  
GRODZIENSKA:**

— Bigos.  
— I pan Jerzy Jurandot tym się zadowoli?  
— Niech Bogu dzięki, że w ogóle będzie miał co jeść, Bigos świąteczny jest bezbolesną potrawą, którą mogą polecić wszystkim za pracującym kobietom. Go tuje się go od razu pełny kubek i ma się na całe święta dla rodziny i dla gości.

**POSELANKA INŻ.  
LUCYNA MALCZEWSKA:**

— Pracy całe mnóstwo, dopiero co wróciłam z Warszawy. Mąż liczy wprawdzie na karpia po żydowsku, ale przyrzęda nie tego przysmaku — to bardzo długa i skomplikowana historia, więc skończy się na pewno — na chybicka — na smażo-

nym karpniu i barszczyku z uszkami, z grzybków.

— A może lepiej nie na rzać się małżonkowi?

— Właśnie. Więc chyba jednak... karp po żydowsku.

**DR MARIA  
PROCHOROW:**

— Cebionik.  
— Czy dobrze usłyszałam — cebionik?  
— Odpowiedziałam Pani tak, jak mój mały pacjent, który sprawia nam wiele kłopotu, bo wyrzydza się na jedzenie. „Ko-



chanie” — mówię mu kie dyls — „powiedz co byś zjadł, coś takiego naj naj najlepszego”.

— Cebionik — odrzekł mi wręcz wytwornie.

— A propos świąteczne go stołu. Wprawdzie nie wypada się chwalić, ale — gwoli prawdy — pitrasz namiętnie i z sukcesem. Jestem ponoć najlepszym kucharzem-amatorem... w naszej klinice,

smakotyko w wigilijnych będzie więc wiele: barszcz z uszkami, karp w szarym sosie, karp smażony, gotłbki z ryżem i grzybka-mi, kapusta z grzybami...

— Aż slinka idzie do ust.  
— Odruch warunkowy.  
— I mów tu z lekarką!

**MGR POLSKA  
WIELOPOLSKA:**

— Pracuję w czwartek do późna, więc nie wiem, co uda mi się jeszcze kupić. Marzę o czymś z drobitu. Bo w pierwszy dzień świąt zjawiają się moje hm... dobrze działki, a takowe liczą przecież nie tylko na smakowite indyckie udko, również na coś bardziej konkretnego, mocniejszego — żubrówkę lub dobre wino.

— Zdanych cytrym, żadnych pomarańcz nie będzie. Wprawdzie zaodowow obowiązuje miz jak najlepsza informacja (p. Wielopolska jest dyrektorem biblioteki P.S. — przy piasek red.), ale w odniesieniu do zaopatrzenia my gładka to nader blade: nie wiem nigdy — co i gdzie. I piekielnie nie lubię kolejek.

Rozmawiały: J.F. i L.W.



## Święty Mikołaj i listy

BEZ ADRESU

Kochany święty Mikołaju... Na kopercie zamiast adresu starannie namalowany staruszek z siwą brodą i workiem pełnym prezentów. Wszyscy go znają, czy potrzebna więc takich detali jak nazwa ulicy, miejscowości? I treści listu łatwo się domyślić: spis upragnionych podarków. Jak to dobrze, że rodzice potrafią czytać w marzeniach...  
Bo list bez prawdziwego adresu musi, niestety, trafić do poznańskiego Urzędu Niedołączonych Przesyłek Pocztowych!

**DZIEJE JEDNEGO LISTU**

Wysłano go z Pyrennes we Francji. Odbiorcą miał być pewien profesor zamieszkały w Warszawie przy ul. Nowy Świat. Cała bieda w tym, że... taki dom od zakończenia wojny nie istnieje.  
Najprościej byłoby zwrócić list z dopiskiem „adresat nieznan” Ale nie!

Najpierw telefon do biura adresowego. Nie, tu nazwisko nie figuruje. Pierwszą porażką. Lecz są inne nitki do kłębka. Spis telefonów.

Zdziwiony początkowo niespodziewaną indagacją głos z tamtej strony słuchawki zmienia barwę. Chwila napięcia. — Wprawdzie to nie bliscy krewni, ale córka adreśata już pod innym nazwiskiem pracuje w jakimś ministerstwie... Dobra nasza! Ministerstw nie tak znów wiele.

Wreszcie: — Tu Urząd Pocztowy, czy nazwisko takie, a takie, Pyrennes, Francja... Gwałtowna reakcja, okrzyk i pełen wzruszenia potok słów. „Tyle lat, myślałam, że nie żyją, jak się panu odwdzięczyć...”

**W POGONI ZA WŁAŚCICIELEM**

Co z tym fantem zrobić? Wewnątrz listu z USA jakieś drobniaki, może świąteczne po darunki, ale komu doręczyć? Adres co najmniej dziwny: Warszawa, ul. Traugutta róg Czackiego, Jasna 1. Trzy ulice do wyboru — to dużo i ma to. Ktoś rozłożył beznadziejnie ręce. Na szczęście, koperta ma nadruk firmowy. — Trzeba sprawdzić, czy w Polsce znajduje się przedstawicielstwo firmy figurującej w nadruku. Jest! Reszta musi więc pójść gładko. Trop wiedzie do hotelu. Tym razem właściciel dwóch zapasów do „Parkera” miał szczęście. Kiedy wrócił do „Grandu” (ul. Krucza), z jego przegródki portier wyciągnął list bez adresu. Podobno cieszył się jak dziecko.

**MIKOŁAJE  
DLA DOROSŁYCH**

Pocztowi Holmesi tatuja nas jak mogą przed skutkami roz targnienia. A ich koledy przy noszą nam w swych przeostanych torbach listy, kartki z najserdeczniejszymi słowami przesyłanymi pod choinkę i paczki ze smakołykami na świąteczny stół.

Listonosze — Mikołaje dla dorosłych.

IRENA SOLIŃSKA

# WSZYSTKO O KARPIU

## Personalia

Cyprinus carpio, ryba z rodziny karpiowatych, wszystkożer na. Żyje w jeziorach i wolno płynących rzekach, zlewiskach Morza Śródziemnego, Czarnego, Kaspijskiego, Aralskiego, w dorzeczu Amuru i wodach Chin. Występuje też w odmianach zdzielczych. W Europie hodowany od XIII w. W Stanach Zjednoczonych od 1880 r. — sprowadzony z Polski! Oznaka karpia są 4 wąsy, organa dotyku i smaku, oraz bardzo długa płetwa grzbietowa. Długość do 1 metra, waga do 20 kg.

## Dżentelmeni i tajemnice alkowy

Karpie są niesłychanie płodne — to jeden z ważnych atutów hodowlanych. W czasie larfa samiecka zwykła składać ikry na przybrzeżnej trawie lub na liściach roślin nadwodnych. Asystują jej wnie 3 lub 4 karpie męskiego rodzaju. Jeśli partnerka poczuje się słabo, dżentelmeni pomagają jej powrócić na bezpieczną głęboką, podtrzymując ją z obu stron w czasie wędrówki.  
Ale i karpie „stadia” burzy czasem... ten trzeci! Widomym znakiem jest „nieślubny” dubiel, potomek karpia i karasia. Dubiele w hodowli — to czarne owce. Ale do samieczków trudno mieć w tym wypadku pretensje.

## Jak zamienić karpia w danie smaczne...

ktoe czyni go godnym tych wszystkich wysiłków i tej cierpliwości? Oto przepis z połowy XVII wieku: Najpierw rybę wypatroszyć, lecz nie skrobać, zostawiając krew i wątrobę. Związać pęsek majeranką i pietruszką, dodać szczyptę rozmarynu i zapachu (savourey). Dołączyć je do waszego karpia z 4-5 cebulami, 20 ostrymi solonymi i 3 sardelami. Po tem wylejcie na waszego karpia tyle wina francuskiego ile potrzeba, by był nim przykryty i przyprawcie wasze wino francuskie gałką muskatolową, skórkami pomarańczowymi i cytrynowymi. Gotować pod przykryciem. Po wyjęciu wylać 1/4 funta roztopionego masła ubitego z 6 lykami bullona lub 2-3 żółtkami. Ubierzcie półmisek cytryną i podajcie. Możliwe być pewni płynącego sąd zadowolenia...

A może rezygnując z savourey, rozmarynu, 3 sardeli, 20 ostrzy i zastępując wino francuskie bardziej swojskim, wypróbować ten przepis? Smacznego!

IRENA SOLIŃSKA

